



Culture 2000



CLT2006/A2/SE-2030

Cult Rural: Promotion of a Cultural Area Common to European Rural Communities

Kultura ludowa Polski Południowej (Małopolski), na przykładzie dwóch grup etnograficznych: Górali Podhalańskich i Rzeszowiaków.

**Jan Święch (Prof.)
Trebunia-Staszel (PhD)**

**Krakow, October 2008
Jagiellonian University**

Jan Święch (Prof.), Jagiellonian University, Krakow
Trebusia-Staszal (PhD), Jagiellonian University, Krakow

Kultura ludowa Polski Południowej (Małopolski), na przykładzie dwóch grup etnograficznych: Górali Podhalańskich i Rzeszowiaków.

Polish

1. Wprowadzenie	3
2. Tło historyczno – geograficzne	6
3. Ogólna charakterystyka regionów	9
3.1. Podhale – góralska kraina u podnóża Tatr	9
3.2. Rzeszowiacy	12
4. Strój ludowy	12
4.1. Strój górali podhalańskich	12
4.2. Strój Rzeszowiaków	14
5. Kalendarz ludowej obrzędowości dorocznej	17
5.1. Okres Bożego Narodzenia	17
5.1.1. Boże Narodzenie Podhalu	17
5.1.2. Boże Narodzenie u Rzeszowiaków	21
5.1.3. Szopka Krakowska	24
5.2. Wielkanoc na Podhalu	26
5.3. Noc Świętojańska u Rzeszowiaków	31
5.4. Dożynki u Rzeszowiaków	31
6. Obrzędowość rodzinna	32
6.1. Czas zaślubin i wesela na Podhalu	32
LITERATURA	36

1. Wprowadzenie

Kultura ludowa Polski jest wytworem niezwykłym i złożonym, związanym genetycznie z kształtowaniem się stanowego ustroju feudalnego. Od początku była ona odbiciem życia i sytuacji chłopstwa, chociaż nigdy nie stanowiła autonomicznej całości. Przez wieki współegzystowała z kulturą całego etnosu – narodu, utrzymując z nim stałe kontakty. Na kulturę ludową złożyły się zatem elementy o proveniencji chłopskiej - określane powszechnie w XIX - wiecznym niepodległościowym dyskursie jako rdzenne czy też prapolskie, oraz treści ogólnonarodowe, pozostające w obszarze oddziaływania innych kultur etnicznych. Można zatem powiedzieć, iż obie kultury: etniczna i ludowa przedstawiały sobą dwie różne, choć współzależne tradycje: wielką i małą. Pierwsza kultywowana była świadomie przez elity intelektualne, z zastosowaniem takich środków jak: pismo, druk, obraz, druga zaś, przekazywana była drogą bezpośredniej tradycji ustnej. Dlatego też o ile kultura etnosu ukazywała i ukazuje nadal w swojej tradycji ujednoczenie przestrzenne, o tyle kultura ludowa uzewnętrznia swoje regionalne odmiany jako funkcje konkretnych warunków historycznych i fizjograficznych.

Zainteresowanie kulturą ludową w Europie wiązało się wielkich intelektualnych prądów schyłku XVIII/XIX wieku: oświecenia, romantyzmu i pozytywizmu. Na ziemiach polskich owe tradycje podbudowane zostały również patriotycznymi i politycznymi aspektami, dążącymi do włączenia ludu i jego kultury w orbitę procesu odnowy narodu, którego celem było odrodzenie narodowej tożsamości i odzyskanie własnej państwowości. „Odkrywane” wówczas wartości kultury ludowej, musiały w konsekwencji zainspirować działania zmierzające do szerszej jej prezentacji oraz szukania sposobów ochrony i zachowania najcenniejszych przejawów tejże kultury. Taką właśnie misję mogły wypełnić powołane do życia muzea, wśród których nie małe znacznie posiadały placówki regionalne. Przypomnijmy zatem, iż mimo braku państwowości na ziemiach polskich na przełomie XIX i XX wieku powstało szereg placówek muzealnych, w których gromadzono kolekcje dokumentujące kulturę ludową. Były to m.in.: Warszawa 1888 r. Zakopane 1888 r., Wdzydze Kiszewskie 1906 r., Kraków 1911 r., Włocławek 1909 r., Łowicz 1910 r., Płock 1912 r., Przemyśl 1909 r. Wielki rozwój muzealnictwa etnograficznego w Polsce nastąpił jednak dopiero po drugiej wojnie światowej. Jego efektem były powstanie ponad trzydziestu muzeów na wolnym powietrzu typu skansenowskiego oraz około stu muzeów pawilonowych, w których znalazły się zbiory etnograficzne szacowane obecnie na ponad 650 eksponatów.

Jak wiadomo w kulturze ludowej doniosłą rolę odgrywały zwyczaje i obrzędy, które wyznaczały upływ społecznego czasu, informując o istotnych dla całej społeczności

wydarzeniach, związanych ze zmianami pór roku (święta doroczne) bądź też z kolejnymi etapami życia człowieka (święta rodzinne). Przywołane powyżej terminy: zwyczaj i obrzęd stanowiące zarówno kategorie poznawcze jak i analityczne, różnie bywają ujmowane w literaturze przedmiotu. Chociaż niosą w sobie odmienne pole znaczeniowe, w potocznym rozumieniu, a nierzadko nawet w naukowym dyskursie, traktowane są synonimicznie i stosowane wymiennie. W prezentowanych rozważaniach autorzy podążając za myślą polskiego etnografa Ryszarda Tomickiego rozróżniają owe kategorie i przyjmują następujące ich rozumienie. **Zwyczaj**, zgodnie ze swym podstawowym znaczeniem wskazuje na powtarzalność jakiegoś faktu społecznego. Stanowi zatem ogół przyjętych w danej grupie społecznej sposobów czy też wzorów zachowywania się jej członków w określonych sytuacjach. Zwyczaj jest z reguły instrumentem regulacji stosunków społecznych między jednostkami, i taki też charakter społeczny mają sankcje, związane z ich przekroczeniem. Najczęściej odnoszą się one do „niesfornego”, niepokornego podmiotu społecznego, który nie dostosował się do obowiązujących zwyczajowych norm zachowań. Natomiast **obrzęd** będący w swej klasycznej wersji realizacją mitu (stanowiącego zarazem swoisty scenariusz działań i zachowań), służy nie tylko porządkowaniu relacji międzyludzkich, ale nade wszystko regulacji stosunków między grupą społeczną, a otaczającą ją rzeczywistością, w tym także światem nadprzyrodzonym. Stąd też obrzęd strzeżony jest nie tyle przez społeczne, co nadprzyrodzone sankcje, które odnoszą się do sfery egzystencjalnej całej grupy. Jak wskazują badacze problematyki, nawet drobne odstępstwo od scenariusza w czasie realizacji obrzędu, mogło spowodować negatywne konsekwencje dla funkcjonowania całej grupy. Warto też dodać, że scenariusz obrzędu będący odniesieniem do czasu początku, uwzględnia często zachowania nieakceptowane w codziennych sytuacjach życiowych. Co więcej wykonanie ich przez aktorów obrzędu jest pożądane. Zatem można przyjąć iż, obrzęd jest celowo podejmowaną działalnością grupy w określonych momentach, dodajmy realizowaną publicznie i uroczystie z całym bogactwem symboliki oraz zabiegów i praktyk magicznych związanych ściśle z obowiązującym światopoglądem i systemem wierzeń, czyli jak ujął to R. Tomicki religijno-mitologicznym wyobrażeniem. Pozostaje jeszcze kategoria **rytuału**, utożsamiana przez niektórych badaczy, zwłaszcza z kręgu literatury anglojęzycznej z obrzędem, bądź też stosowana wymiennie z pojęciem ceremoniał. Jak wskazuje R. Tomicki, to drugie określenie jest stosowniejsze i wskazuje na specyficzny charakter rytuału, który może być zarówno cechą właściwą obrzędom, jak i zwyczajowym wzorom zachowań. **Rytuał** stanowi więc ściśle określony tryb wykonywania pewnych czynności, które mogą stanowić

element obrzędowych działań, lub też odnosić się do zwyczajowych, chciałoby się dodać ceremonialnych gestów, jak np. rytuał powitania.

Zarysowane powyżej ujęcia terminów: obrzęd, zwyczaj i rytuał wykazują wysoki stopień ogólności i zaledwie dotykają złożonej problematyki, jaką w sobie te kategorie niosą. Niemniej, jak sądzą autorzy, nawet te ogólne definicje, wprowadzone dla celów porządkujących przyczynią się do klarowniejszego wyводу, a w konsekwencji do lepszego ich odczytania i zrozumienia.

Funkcje zwyczajów oraz obrzędów w społeczeństwach były i są wielorakie. I tak jedną z nich jest wydzielenie tego co powszechne – codzienne, od tego co uświęcone. W istocie bowiem całą złożoność rzeczywistości kulturowej możemy podzielić na dwie sfery - sacrum i profanum. Obie one jednak nie mogą funkcjonować oddzielnie, lecz dopełniają się wzajemnie i są konieczne, aby życie mogło się toczyć. Święto jest czymś wyjątkowym, czasem radości, zabawy, ale i sakralnego niepokoju. Codziennosc zaś wypełniona powszechnymi, uciążliwymi czynnościami. Ów rytm ludzkiej egzystencji, sprawia, iż człowiek żyje z jednej strony wspomnieniem święta, z drugiej zaś oczekuje na jego powtórne przyjście. Ten podział jest niezbędny dla prawidłowego funkcjonowania psychiki człowieka. Jednocześnie jednak przejście pomiędzy sferą sacrum i profanum, wprowadzające społeczność lub jednostkę w „fazę zawieszenia” zwaną też „marginalną” niesie w sobie wiele zagrożeń. Stąd też pokonanie tej fazy obwarowane jest szeregiem zakazów i rytualnych działań magicznych o znaczeniu zabezpieczającym, które w literaturze przedmiotu określane są obrzędami przejścia.

Zwyczaje i obrzędy pełniły też funkcje prawa zwyczajowego, stosowanego w przypadku łamania norm społecznych. Spełniały też funkcje wychowawczą, matrymonialną i azylu obyczajowego. Wyjątkowa zaś ich atrakcyjność, polegała na tym, iż niezwykle ważne treści przekazywane były często w otoczce zabawy towarzyskiej. Rzec można, iż w dużej mierze przywołane powyżej funkcje, pomagały lokalnym społecznościom przetrwać w niezwykle trudnych, czasami nawet ekstremalnych warunkach bytowania.

Po drugiej wojnie światowej procesy unifikacji kulturowej polskiej wsi w sposób zasadniczy przeobraziły dotychczasowy jej kulturowy pejzaż. Precyzyjny instrument normujący życie członków wspólnoty, został zastąpiony zespołem norm i zachowań, które można odnaleźć pod każdą długością i szerokością geograficzną. Można zatem postawić pytanie: Czy depozyt dziedzictwa kulturowego, złożony w muzeach ma pozostać jedynie świadkiem niezwykle barwnej i zróżnicowanej kultury regionalnej, czy też może zainspirować działania zmierzające do współkreowania współczesnej rzeczywistości.

Przekazywanie różnych sytuacji, zjawisk, światów przy pomocy muzealnych kolekcji nie jest sprawą łatwą, ale możliwą. Wymaga ono żmudnych procedur badawczych, przekładających się na kolekcjonerski wybór w końcu na unaocznienie w formie ekspozycji. Ponadto wystawa oprócz swoich założeń naukowych, poznawczych, jest także kompozycją plastyczną i autorską kreacją. Subtelność w budowaniu strefy spotkania dwóch różnych wyobraźni, wrażliwości twórcy ekspozycji i jej odbiorcy – zwiedzającego, jest formułowaniem wspólnego punktu odniesienia. Antropolodzy kultury upatrują w muzeach miejsca, w których odprawiane są rytuały współczesności. Twierdzą i nie bez racji, iż im bardziej nowoczesne społeczeństwo odchodzi od przeszłości, tym bardziej może ją odzyskać pod wpływem różnych zdarzeń muzealnych. Muzealne rytuały polegają bowiem na uwidocznieniu, poświadczeniu i autentyzowaniu istotnych dla społeczeństwa pojęć i wartości, na wpuszczaniu pewnych symboli w obieg społecznego funkcjonowania. Te z kolei stanowią niezbędny warunek utrzymania więzi lokalnych, przekładając się na poczucie własnej wartości i tożsamości. Każda bowiem społeczność w globalizującym się świecie, potrzebuje takiej właśnie inspiracji, aby określić swoje miejsce we współczesnym świecie. To poczucie zakorzenienia i osadzenia w określonym systemie wartości, czyni z człowieka osobę pozbawioną lęków, jakie niesie ze sobą złożona współczesność oraz nieznaną przeszłość. Sprawia też, że człowiek staje się osobą tolerancyjną i otwartą, i w konsekwencji podejmującą w swojej „małej ojczyźnie” wiele cennych inicjatyw społecznych, kulturalnych jak i gospodarczych. Takim celom m.in. ma służyć przygotowana przez lubaczowskich muzeologów we współpracy z partnerami z Grecji i Bułgarii ekspozycja pt.: „WSPÓLNE KORZENIE EUROPEJSKICH SPOŁECZNOŚCI WIEJSKICH. Kształtowanie się podstaw rozwoju społeczności wiejskich” (dla tłumacza - “RURAL HERITAGE AND COLLECTIVE IDENTITY. Building the sustainability of rural communities”).

2. Tło historyczno – geograficzne.

Wystawa prezentuje wybrane zagadnienia kultury dwóch grup etnograficznych: Górali podhalańskich oraz Rzeszowiaków. Ich zasięg przestrzenny obejmuje tereny położone w Małopolsce – historycznej dzielnicy Polski, która weszła pod koniec X w. do państwa Piastów. Nazwa dzielnicy pochodzi z języka łacińskiego - „Polonia Minor” co dosłownie tłumaczy się „młodsza Polska”.

Badania archeologiczne odnotowują ślady obecności człowieka w Małopolsce już w okresie środkowego paleolitu (ok.100 – 35 tys. lat temu). Z okresu paleolitu górnego (35 – 10 tys. lat temu) pochodzą zaś, najstarsze odkryte ludzkie kości, znalezione w Jaskini Maszyckiej w okolicach Ojcowa. W okresie neolitu (4500 – 1800 r. p.n.e.) w Małopolsce zaznaczyli

swoją obecność pierwsi rolnicy i hodowcy z kręgu naddunajskich kultur rolniczych (4500 – 3000 r. p.n.e.), zaś z osadnictwem kultur północnoeuropejskich (3000 – 1800 r. p.n.e.) związane są jedne z największych w Europie, podziemne kopalnie krzemu w Krzemionkach Opatowskich. Cała też Małopolska znalazła się w epoce brązu (1800 – 700 r. p.n.e.) w zasięgu kultury łużyckiej (1500 - 400 r. p.n.e.). W Tyńcu i Zawadzie Lanckorońskiej archeolodzy odnotowali, osiedla obronne, związane z tą właśnie kulturą. We wczesnej zaś epoce żelaza (700 r. p.n.e.), na interesującym nas terenie, zaznaczają się elementy kultury celtyckiej – faktorie oraz grody obronne w Tyńcu. W okresie wpływów rzymskich (I – IV w. n.e.) cała niemal Małopolska znalazła się w zasięgu kultury przeworskiej – germańskich Wandalów, pozostała, północno-wschodnia jej część, objęta została kulturą wielbarską – germańskich Gotów i Gepidów. Okres wędrówek ludów (V – VII w. n.e.) to z kolei czas najazdu Hunów, ze wschodu (V w. n.e.), Awarów z południa (VI w. n.e.) oraz ludów słowiańskich. Pierwsze grody tych ostatnich w Małopolsce, pochodzące z VI w i VIII w., odnotowali archeolodzy w okolicach Krakowa i Trzciny. W IX w. słowiańskie plemię Wiślan utworzyło na interesującym nas terenie załżkową formę organizacji państwowej. Wiślanie zostali podbici przez państwo wielkomorawskie, następnie zaś czeskie aby ostatecznie, jak już wspomniano na wstępie, wejść w X w. w skład państwa Polan.

W 1138 r. Małopolskę stanowiły dwa księstwa: krakowskie i sandomierskie. U schyłku XIV w. była ona dzielnicą, w której zainicjowano zjednoczenie państwa polskiego po rozbiciu dzielnicowym.. W XVI w. do Małopolski prócz województwa krakowskiego, sandomierskiego i lubelskiego, włączono księstwo oświęcimskie i zatorskie oraz województwa: ruskie, bełskie, wołyńskie, podlaskie, braclawskie i kijowskie. W wyniku rozbiorów Rzeczypospolitej szlacheckiej, większa zachodnia część Małopolskie, znalazła się pod zaborem austriackim, wschodnia zaś – województwa: kijowskie, braclawskie, i podlaskie zostały objęte zaborem rosyjskim.

Po drugiej wojnie światowej cała Małopolska w jej pierwotnych granicach oraz część województw: ruskiego, bełskiego, znalazła się w granicach Polski.

Okres przynależności interesującego nas terenu do państwa Polskiego, charakteryzował się ciągłym przemieszczaniem się ludności w ramach prowadzonych akcji osadniczych. Brała w nich udział zarówno ludność pochodzenia polskiego jak i niemieckiego, ruskiego, wołoskiego i żydowskiego. Ów „tygiel” etniczny, kulturowy i religijny, ukształtował przez wieki niezwykle bogactwo krajobrazu kulturowego.

Pod względem fizjograficznym Małopolska jest również bardzo zróżnicowana. Obejmuje ona na południu zachodnie pasma Karpat, oddzielone kotlinami: Sandomierską i

Oświęcimską od wyżyn: Lubelskiej z Roztoczem, Kielecko-Sandomierskiej z Górami Świętokrzyskimi oraz Krakowsko- Częstochowskiej.

Południe Małopolski obejmują kompleksy gleb bielcowych, zaś w partiach górskich, gleby kwarcowo-krzemowe. W Kotlinie Sandomierskiej przeważają gleby bielcowe. Na Wyżynie Lubelskiej i Roztoczu, największe kompleksy stanowią gleby lessowe- płowe i

brunatne. Wyżyna Kielecko-Sandomierska i Krakowsko-Częstochowska charakteryzują się zróżnicowanymi glebami od bielcowych, brunatnych lessowych do brunatnych wytworzonych z ciężkich glin i ilów.

Większe kompleksy leśne z przewagą świerka rozciągają się w Małopolsce w Beskidach, Górach Świętokrzyskich, Roztoczu i południowej części Wyżyny Krakowsko-Częstochowskiej. Bory sosnowe natomiast, przeważają w Kotlinie Sandomierskiej i Wyżynie Sandomiersko-Kieleckiej.

Klimat Małopolski kształtowany jest z jednej strony przez baryczny wyż euroazjatycki z drugiej zaś, niż baryczny przesuwający się z Atlantyku. Ich ścieranie powoduje dużą zmienność pogody i znaczne wahania w przebiegu poszczególnych pór roku. Najcieplejszymi regionami w Małopolsce jest Kotlina Sandomierska, najzimniejszymi zaś, Bieszczady i Podtatrze.

Przedstawione w zarysie, niezwykle złożone dzieje polityczne i społeczne Małopolski oraz jej zróżnicowana fizjografia, były podstawą kształtowania się wyjątkowo zróżnicowanego obrazu kulturowego. I tak etnografowie wyróżnili na terenie Małopolski aż dwadzieścia cztery grupy etnograficzne: Bojków, Łemków, Górali sądeckich, Górali szczawnickich, Górali spiskich, Górali podhalańskich, Górali orawskich, Górali żywieckich, Babiogórców, Kliszczaków, Zagórzan, Lachów sądeckich, Pogórzan, Dolinian, Rzeszowiaków, Krakowiaków wschodnich i zachodnich, Lasowiaków oraz Kieleckie, Świętokrzyskie, Lubelskie, Roztocze, Powiśle, Sandomierskie i Przemyskie. Wszystkie z wymienionych grup „zamanifestowały” swoją odrębność poprzez szereg elementów „bagażu” kulturowego m. in.: budownictwa, stroju, gwary, obrzędów i zwyczajów oraz świadomości odrębności kulturowej. Należy jednak zaznaczyć, że zasięgów etnograficznych nie można traktować w sposób kategoriowy, tak jak administracyjnych czy też politycznych. Często bowiem, pomiędzy poszczególnymi regionami etnograficznymi istniały szersze lub węższe pasy przejściowe, w których elementy kultury były przemieszane. Ponadto w dobie gwałtownej unifikacji kultury o granicach etnograficznych możemy mówić już jedynie w kategoriach historycznych.

Wybór do prezentacji muzealnej Górali podhalańskich i Rzeszowiaków z całego bogactwa krajobrazu kulturowego Małopolski nie jest przypadkowy. Kultura tych pierwszych jest bodaj najbardziej znaną w kraju i w potocznym rozumieniu, stanowi kwintesencję polskiej kultury ludowej. Górale podhalańscy z pietyzmem kultywują swoją kulturę i wszędzie gdzie jest to możliwe, starają się włączyć, adaptować jej elementy we współczesny tok życia. Kultura Rzeszowiaków kształtująca się na rubieżach etnicznych, jest wprawdzie mniej znaną ale jej koloryt wciąż stanowi punkt odniesienia, w oparciu o który lokalna społeczność tworzy etos świadomościowy.

3. Ogólna charakterystyka regionów.

3.1. Podhale – góralska kraina u podnóża Tatr.

Podhale to historyczno-geograficzna kraina południowej Małopolski, rozpościerająca się u podnóża polskich Tatr, najwyższego masywu górskiego w Centralnych Karpatach Zachodnich (Gerlach 2655 m n.p.m.). Ten stosunkowo niewielki obszar przygraniczny (ok. 34 km x 24 km), sąsiadujący od południa ze Słowacją stanowi swoiste centrum Polskich Karpat nie tylko w sensie geograficznym, ale także kulturowym. Podhale uważane jest powszechnie za bastion żywego i autentycznego folkloru, gdzie elementy ludowej tradycji są pielęgnowane i twórczo rozwijane przez jego mieszkańców zwanych góralami podhalańskimi lub Podhalanami. To silne podkreślanie własnej tożsamości sprawia, iż omawiany obszar w stosunku do innych polskich regionów przedstawia się jako swoisty fenomen nie posiadający analogii w innych grupach etnograficznych. Specyfikę kulturową podhalańskiej krainy potęgują walory krajobrazowe, przede wszystkim zaś Tatry o alpejskiej rzeźbie i bogatej szacie roślinnej, które przyciągają rokrocznie rzesze turystów. Nie małe znaczenie ma także swoista historia Podhala zapisana i stworzona przez przedstawicieli polskiej inteligencji doby modernizmu i wykreowana przez nich na przełomie XIX i XX w. mit góralszczyzny. W okresie narodowej niewoli, Podhale wchodzące w skład Galicji – prowincji Monarchii Austro-Węgierskiej, naznaczone zostało narodową ideologią, urastając do rangi „oazy wolności i polskości”. Stolicą tej oazy stała się niewielka wieś leżąca u podnóża Tatr, Zakopane, określana niejednokrotnie w patriotycznym uniesieniu polskimi Atenami.

Warunki geograficzne, ostry i surowy klimat, historia jak i stosunki osadnicze regionu implikujące niewątpliwie jego kulturowe oblicze dały podstawę do wyznaczenia jego etnograficznej granicy. Według ujęć prezentowanych w literaturze przedmiotu, biegnie ona na zachodzie wzdłuż Czarnego Dunajca, obejmując wsie położone na obu jego brzegach, na wschodzie stanowi ją rzeka Białka, na północy pasmo Gorców i Żeleźnicy, a na południu

Tatry. Tak ujęty obszar dzieli się na Pogórze Podhalańskie w części południowej zwanym Skalnym Podhalem oraz Dolinę Nowotarską na północy określaną Niznim Podhalem.

Od początków istnienia państwa polskiego tereny Podhala wchodziły w skład dóbr monarszych, co miało znaczny wpływ na sytuację społeczno-prawną jego mieszkańców. Jako bezpośredni poddani króla górale cieszyli się znacznie szerszym zakresem swobód osobistych niż chłopi w pozostałych rejonach kraju. Poza tym na Podhalu nie rozwinęła się gospodarka pańszczyźniana. Ten fakt wielu badaczy, uznało za decydujący w ukształtowaniu się charakteru górali, ich niezależności, dumy i hardości. Owe cechy wpisały się też na trwałe w stereotypowy wizerunek górali, funkcjonujący z powodzeniem od 200 lat w świadomości polskiego społeczeństwa. Początki stałego osadnictwa na Podhalu sięgają połowy XIII wieku. Ostry górski klimat, nieurodzajna gleba, oraz lesisty teren nie zachęcały bowiem do przybywania w te strony. Również władcy nie wykazywali zainteresowania tym obszarem, sądząc, że naturalny pas graniczny w postaci Tatr oraz puszczy stanowią wystarczające zabezpieczenie. Dopiero, gdy pojawiło się realne zagrożenie utraty tych ziem ze strony królestwa Węgierskiego, polscy władcy zainicjowali akcję kolonizacyjną. W pierwszej fazie zasiedlania decydujące znaczenie odegrali osadnicy niemieccy, sprowadzani głównie z Saksonii i sąsiedniego Spiszu. W wieku XVI na tereny Podhala miała dotrzeć silna fala osadnictwa wołoskiego reprezentowana przez zesławizowanych pasterzy pochodzenia rumuńskiego, wywodzących się z Wołoszczyzny, krainy rozpościerającej się nad Dunajem. Jak sugerują badacze problematyki w XIII w. Wołosi opuścili swą ojczyznę i wraz ze stadami owiec rozpoczęli wędrówkę w kierunku północno-wschodnim migrując następnie wzdłuż całego łuku Karpat. Rozprzestrzeniająca się za pośrednictwem Wołochów gospodarka pasterska i związana z nią tradycja, odcisnęła silne piętno w życiu ludności podhalańskiej, decydując w znacznym stopniu o ukształtowaniu się specyfiki kulturowej Podhala, tak odmiennej ze względu na swój pasterski rodowód w stosunku do nizinnych regionów Polski. Jeszcze do połowy XX w. na Podhalu podstawową gałęzią gospodarki było sezonowe pasterstwo wysokogórskie, z rozwiniętym systemem szłaśniczego wypasu i bogatą sferą obrzędową. Na początku XX w. pasterstwo w oficjalnej wykładni podhalańskiego regionalizmu uznane zostało za fundament ludowej tradycji Podhala, stając się przedmiotem szczególnej ochrony. Obecnie, chociaż gospodarka pasterska wypierana jest przez ekspandujący przemysł turystyczny, znajduje się w centrum priorytetowych zadań w strategii rozwojowej regionu. Przedstawiciele lokalnych władz jak i działacze regionalni podejmują działania zmierzające do zachowania tej tradycyjnej gałęzi gospodarki. Jednym z wymiernych

efektów w tym zakresie może być uzyskanie w bieżącym roku przez podhalański ser owczy, tzw. oscypek statusu produktu regionalnego w Unii Europejskiej.

Powszechnie dziś znane i chętnie odwiedzane Podhale „odkryte” zostało dla polskiej kultury XIX w. Po utracie przez Polskę niepodległości w wyniku trzeciego rozbioru dokonanego w 1795 r., przez trzy sąsiadujące mocarstwa, Tatry i kultura miejscowego ludu podziały jak ożywcze źródło. Polscy artyści i intelektualiści, zauroczeni walorami krajobrazowymi i kulturowymi Podhala, a także zachęcani większą niż w pozostałych zaborach swobodą społeczno-polityczną Galicji, znaleźli w tym górskim regionie dogodne warunki dla swej patriotycznej i artystycznej działalności. Dostrzegając prapolskie pierwiastki w tradycji ludowej górali postulowali hasła włączenia ich do dorobku ogólnonarodowego. W dużym stopniu sami realizowali ów odrodzieńczy program tworząc dzieła literackie, muzyczne i architektoniczne, inspirowane podhalańską tradycją, które weszły do kanonu dorobku narodowego. Dokonania młodopolskich elit, głównie zaś docenienie miejscowego dziedzictwa i próby twórczego przekształcania treści ludowych do wyższych form, nie tylko dowartościowały górali, ale także rozbudziły w nich refleksje nad własną przeszłością. Już w latach poprzedzających wybuch I wojny grupa rodowitych Podhalan zaczęła przygotowywać podwaliny dla społeczno-kulturalnej działalności w regionie. W 1904 r. powstał w Zakopanem Związek Górali, a w 1919 r. zarejestrowano stowarzyszenie Związek Podhalan (ZP). Statut przyjęty przez podhalańską organizację określał podstawowe cele jej działalności: pracę nad podniesieniem ludu podhalańskiego pod względem etycznym, umysłowym i gospodarczym, wpajanie obowiązków narodowych, utrzymanie swoistej kultury Podhala. Z perspektywy ponad 100 lat istnienia ruchu regionalnego, można powiedzieć, iż praca jego członków pełniła i nadal pełni ważną rolę w krzewieniu dziedzictwa kulturowego regionu i kształtowaniu regionalnej tożsamości. Obecnie Związek prężnie działa na terenie całego Podhala. Posiada swe oddziały prawie we wszystkich podhalańskich miejscowościach. Swym zasięgiem obejmuje także sąsiednie regiony górskie. Ma też swoją bratnią organizację w Stanach Zjednoczonych oraz Kanadzie.

Od lat połowy lat 80-tych XIX w. zaobserwować można na Podhalu swoisty renesans góralszczyzny przejawiający się wzrostem zainteresowań własną przeszłością i kulturą. To swoiste odrodzenie przybierające, co prawda częstokroć charakter „mody na góralszczyznę” (będącej także w pewnym sensie efektem popularności idei regionalistycznych w polskiej kulturze) zaznacza się obecnie m. in. w takich dziedzinach jak: strój góralski, folklor, architektura, wystrój wnętrz, sztuka i literatura ludowa oraz życie towarzysko-obyczajowe. Elementy z przeszłości poddawane selekcji i wprowadzane do współczesnej rzeczywistości,

tworzą aktualny obraz podhalańskiej kultury zw. też regionalną. Oczywiście ów obraz nie stanowi wiernego odbicia ani też bezpośredniej kontynuacji tradycyjnego modelu kultury, niemniej jednak utrzymuje swój podhalański charakter. I chociaż elementy dawnej tradycji pozbawione są znaczenia, jakie posiadały np. w społeczności przełomu XIX i XX w. to odbierane są jako posiadające istotną wartość - są góralskie. W nowym kontekście, jaką jest w dużej mierze zunifikowana rzeczywistość nabierają odmiennego znaczenia, stając się coraz częściej oznaką regionalnej tożsamości.

3.2. Rzeszowiacy.

Jan Stanisław Bystroń (wybitny etnolog) w swoim dziele Etnografia Polski pisał: „I jeszcze jedną grupę stanowią osobno, mianowicie Rzeszowiaków. I tutaj też mamy do czynienia z ziemią pograniczną, która, choć stanowi bezpośrednie przedłużenie Małopolski na wschód, rozwijała się odrębnie. Nazwą Rzeszowiaków (...) obejmujemy rdzenną, od dawna osiadłą ludność polską zachodniej części dawnego województwa ruskiego”. Zasięg przestrzenny interesującej nas grupy etnograficznej obejmował tereny położone na prawobrzeżnym dorzeczu dolnego Wisłoku oraz lewego brzegu środkowego Sanu. Na północy dochodził do Sokołowa Małopolskiego na wschodzie do Jarosławia, południu do Błażowej oraz na zachodzie do Sędziszowa Małopolskiego.

Kultura ludowa Rzeszowiaków kształtowała się w trakcie ponad sześciowiekowych dziejów historycznych i społecznych, zapoczątkowanych intensywnym osadnictwem ludności pochodzenia polskiego w XIV i XV w. na tereny objęte wpływami ludności ruskiej.

Korzystne warunki naturalne Kotliny Sandomierskiej – stosunkowo żyzne gleby, dobrze rozwinięta sieć rzek i potoków oraz łagodny klimat sprawił, iż podstawą utrzymania Rzeszowiaków było rolnictwo. Jednocześnie zaś, źródłem dodatkowego zarobku stało się tkactwo, nastawione głównie na wytwarzanie płótna, w mniejszym stopniu sukna. Czynniki te zdecydowały o relatywnie większej zamożności Rzeszowiaków, co przełożyło się z jednej strony na poczucie wyższości w stosunku do sąsiadujących z nimi od północy Lasowiaków z drugiej zaś, na tworzenie odrębnego etosu grupowego, wyrażającego się w monumentalnym budownictwie, w którym stosowano przy wznoszeniu chałup konstrukcję przysłupową, bogato wyposażonym wnętrzu, rozwiniętym zdobnictwie oraz w stroju, w którym dostrzec można elementy mody wiejskiej i szlacheckiej, a także bogatych zwyczajach i obrzędach.

4. Strój ludowy.

4.1. Strój górali podhalańskich.

Strój podhalański, w swych początkach wyrósł z tradycji pastersko-wołoskiej wspólnej wielu grupom zamieszkującym Karpaty, o czym świadczy chociażby tzw. „wałaska” koszula,

czy też sukno jako podstawowy materiał do wyrobu wielu części ubioru. W ciągu minionych wieków zarówno strój kobiecy jak i męski zmieniał się oraz wzbogacał o nowe elementy. Kształtowany przez czynniki środowiskowo-geograficzne i społeczne, a także mody kulturowe płynące tak z sąsiednich regionów jak i warstw elitarnych był swoistym barometrem zmian dokonujących się w społeczności podhalańskiej.

Według najstarszych źródeł ikonograficznych pochodzących z XVII w. dawny męski ubiór był stosunkowo prosty i niemalże całkowicie pozbawiony ornamentów zdobniczych. Sporządzano go głównie z samodziału, tzn. materiałów wytwarzanych domowym sposobem: lnianego płótna, sukna otrzymywanego z owczej wełny oraz skór zwierzęcych. W swych zasadniczych elementach składał się z lnianej koszuli z szerokimi, luźno opadającymi rękawami; serdaka czyli krótkiego jasnego kożuszka bez rękawów; spodni uszytych z białego sukna o kroju „węgierskim” tzn. z przylegającymi do ciała nogawkami oraz wykrojonymi z przodu dwoma rozporkami. Na nogi zakładali górale kierzpce wykonane ze skóry bydłowej, które mocowano za pomocą rzemieni, owijanych wokół łydki. Wierzchnie okrycie – rodzaj płaszcza - stanowiła długa, sięgająca kolan gunia wykonana z grubego ciemnego sukna lub nieco krótsza od niej, uszyta z białego sukna cuchą. Podstawowym okryciem głowy był czarny filcowy kapelusz, którego główkę zdobił mosiężny łańcuszek bądź też wąski pasek z nanizanymi muszelkami. Charakterystycznym dopełnieniem ówczesnego ubioru były szerokie skórzane opaski, zapinane z przodu na kilka mosiężnych klamer oraz ozdoby w postaci dużych mosiężnych spinek, którymi spinano z przodu koszule. Powszechnie nosili górale wełniane lub skórzane torby.

Podobnie jak męski, tak i codzienny ubiór kobiet był skromny i mało urozmaicony. Typowy przydziewek góralek w dawnych wiekach, sporządzony w większości z samodziałowego lnianego płótna stanowiły: koszula z długimi bufiastymi rękawami; halka zakładana pod spódnicę; długa, suto marszczona spódnica z założoną z przodu zapaską; dopasowany gorset zapinany na guziczki bądź haftki; krótki serdaczek z jasnych skór owczych oraz kierzpce. Wychodząc z domu w chłodne dni góralki otulały się dużymi płóciennymi chustami, tzw. płachtami. W czas zimy nosiły krótkie okrycia z długimi rękawami wykonane z burego grubego sukna. Mężatki obowiązkowo okrywały głowę długimi lnianymi pasami zwanymi zawiązkami. Panny nie nosiły zawiązek. Latem chodziły z odsłoniętą głową, zaś zimą korzystały z lnianych chustek wiązanych pod brodą. Bardziej wystawnie i okazałe przedstawiał się natomiast strój odświętny. Zamożniejsze góralki, fundowały sobie „zbytkowe” stroje wykonane z drogich, szlachetnych tkanin. Z dumą paradowały w brokatowych gorsetach, jedwabnych fartuszkach czy też adamaszkowych

spódnicach. Latem idąc do kościoła zarzucały na ramiona białe rańtuchy, tj. szale z delikatnej tkaniny rąbkowej. Zimą zakładały sukienne szubki obszywane zajęczym lub lisim futerkiem. Wystawność i elegancję podkreślała biżuteria – mosiężne i srebrne pierścionki oraz czerwone naturalne korale.

W drugiej połowie XIX w. na skutek otwarcia się Podhala na tzw. szeroki świat, poprawy sytuacji ekonomicznej zakopiańskich górali, a także w związku z rozwojem przemysłu włókienniczego, strój podhalański uległ znacznym przeobrażeniom. Ogólna dostępność pasmanterii zdobniczej zainicjowała proces bujnego rozkwitu sztuki hafciarskiej. Na męskich portkach i cuchach pojawiły się kolorowe hafty o motywach geometryczno-roślinnych. Ponadto górale wprowadzili do swego stroju czarne marynarki, szyte na wzór mundurów wojskowych oraz kamizelki, które przejęli z ubioru miejskiego. Jeszcze większe przeobrażenia nastąpiły w stroju kobiecym, który znalazł się pod silnym wpływem mody miejskiej, a następnie krakowskiego stroju ludowego. Góralki zaczęły fundować sobie eleganckie stroje szyte z tkanin fabrycznych: jednokolorowe, długie spódnice oraz zróżnicowane w formie bluzki. Coraz okazalej dekorowały gorsety, stosując najpierw sutasz, następnie koraliki i cekiny, a w końcu kolorowe nici, którymi haftowały duże rozłożyste układy kwiatowe. Do bogato zdobionych gorsetów zakładały białe koszule zdobione haftem angielskim oraz barwne kwieciste spódnice tzw. *tybetki*.

Obecnie strój podhalański przeżywa okres swoistego rozkwitu zarówno pod względem bogactwa i różnorodności form, jak i skali występowania. Co istotne strój nadal się rozwija i zmienia. Prym w tym zakresie wiodą podhalańskie elegantki, które posiadają po kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt kompletów ubrań. To one w dużym stopniu stymulują pracę podhalańskich warsztatów krawieckich, oferujących niemalże sezonowo nowe kreacje. Dziś bowiem samo posiadanie stroju nie jest czymś szczególnym – musi być on jeszcze modny. Ciekawym wynalazkiem ostatnich lat są chrzcielne góralskie ubranka dla niemowląt: białe gorseciki i spódniczki dla dziewczynek, oraz białe portki i *cuzecki* dla chłopców. Jak zatem widać, strój na Podhalu nie zastygł w sztucznych ramach sceny, nie pozostał li tylko muzealnym obiektem, martwym elementem minionej epoki. We współczesnej kulturze spełnia nadal liczne społeczno-kulturowe funkcje. Będąc odświętnym ubiorem, jest też dla górali ważnym elementem budującym poczucie wspólnotowej więzi.

4.2. Strój Rzeszowiaków

Codziennie ubranie chłopca rzeszowskiego jeszcze do końca XIX w. było stosunkowo ubogie. Szyte z płótna domowej roboty, o prostym kroju składało się „porcionek”- gaci oraz przepasanej, długiej do kolan koszuli. Na głowę zakładano słomiany kapelusz. W nieco

chłodniejsze dni, chłop narzucał na ramiona lniany płaszcz zwany „płótnianką” w zimie zaś, sukieną „gunię” lub kozuch. W lecie chodzono bosy lub w drewnianych chodakach, zimą ubierano buty skórzane z cholewami.

Codzienny ubiór kobiet, składał się z długiej koszuli z rękawami, długiej szerokiej spódnicy - „fartucha”, zapaski, kaftanka oraz chusty, którą okrywano głowę. Zimą kobiety nosiły kozuchy, podobne do męskich, zdobione kolorowymi safianami.

Natomiast strój odświętny, szyty najczęściej z materiałów wytwarzanych fabrycznie, zdobiony bogato haftami, spełniał nie tylko rolę ubioru paradnego, ale był też manifestacją zamożności i pozycji społecznej.

W stroju męskim płócienna koszula z kołnierzykiem szerokim na ok. trzy cm, zapinanym na dwa guziczki miała długie rękawy zakończone szerokim mankietem - „majszetem” z podwójnego płótna również zapinanym guziczkiem. Koszulę wypuszczano na spodnie i przepasywano skórzonym paskiem.

Spodnie - „gacie” wykonane z grubego płótna, były krótkie i płytkie. Na biodrach utrzymywały się dzięki mocnemu sznurkowi, zakończonemu z obu końców kilkoma guzkami i przepuszczonemu przez obrębek u góry spodni. Nogawki u dołu wpuszczano w cholewy skórzanych butów. Odmianą spodni były tzw. „sukieniaki” wykonane z fabrycznego sukna. Barwione były na niebiesko z boków zaś, zdobiono je aplikacjami z czerwonego sukna.

Na koszulę mężczyźni ubierali kamizelki - „kamizole”, szyte również z fabrycznego sukna, barwionego na niebiesko. Kamizelki nie posiadały rękawów i były lekko wcięte w pasie. Ich brzegi ozdabiała czerwone wypustki. Z przodu z prawej strony znajdowało się 8-10 guzików, z lewej odpowiednio dziurki, obszyte czerwoną nicią. Niekiedy obok guzików i dziurek, osadzone były rzędami tzw. „kocasio”- w formie kwiatków, wykonanych z czerwonej, krótko strzyżonej włóczki. Na wysokości bioder, po bokach w kamizelce znajdowały się kieszenie, których otwory nakryte były klapkami zdobionymi czerwonymi wypustkami.

Okryciem wierzchnim w męskim stroju Rzeszowiaków była sukmana. Szyto ją z grubego, samodziałowego sukna, barwionego na kolor brązowy. Sukmana o szerokich ramionach, w pasie była wcięta, a ku dołowi znacząco poszerzona. Rękawy wąskie górną, dalej rozszerzone, zakończone były kwadratowymi wyłogami - „łapkami”. Z przodu sukmanę zapinano na duże mosiężne haftki. Z prawego boku posiadała rozcięcie, przez które można było sięgnąć do kieszeni w kamizeli. Sukmany zdobiono skręconymi z kolorowej włóczki sznurkami, które układano w szlaczek złożony z czterech równoległych sznurków, żółtych lub białych, przszytych wokół kołnierza i opadających do pasa, wzdłuż rozcięcia naprzódzie.

Na głowy nakładano w lecie kapelusz słomkowy w dni chłodniejsze, kapelusz „makowy” – czarny wykonany z filcu, którego główka obwiedziona była aksamitką i „pręczkami” czyli celuloidowymi płytkami, koralikami i sztucznymi kwiatkami. Obuwie stanowiły skórzane buty z wysokimi do kolan cholewami.

W odświętnym stroju kobiecym koszula wykonana była z cienkiego fabrycznego płótna. W gładki karczek wszyte były marszczone plecy i przód. Długie rękawy u góry marszczone, zwężane ku dołowi zakończone były mankietami. Koszule zdobiono haftem białym lub czerwono-niebieskim o motywach roślinnych.

Kolejnym elementem stroju kobiecego był „spodnik” - krótka, wąska spódniczka uszyta z białego płótna. Na nią zakładano spódnicę właściwą - „fartuch”. Wykonana była z białego fabrycznego płótna, zdobionego u dołu szlaczkiem białego lub niebiesko-czerwonego haftu o motywach roślinnych. Na nią nakładano szeroką zapaskę lnianą lub bawełnianą z 20-30 zakładeczkami. Dół zapaski również zdobiono szlaczkiem dziurkowanego białego lub niebiesko-czerwonego haftu, niekiedy zaś, szeroką koronką fabryczną.

Wyjątkowo ozdobną część stroju kobiecego stanowiły gorsety. Najczęściej szyto je z brokatu, adamaszku lub niekiedy jedwabiu. Gorsety miały szerokie wycięcie wokół szyi i ramion oraz mocne zwężenie w pasie. Zapinano je haftkami lub sznurowano kolorową tasiemką oraz przyozdabiano kolorowym haftem w formie bukietów kwiatowych, a także kompozycjami cekinów i koralików.

W chłodniejsze dni kobiety ubierały bluzki - „katany”. Szyto je z fabrycznych materiałów wełnianych lub bawełnianych. „Katany” sięgały do bioder i były wcięte w pasie. Długie rękawy zwężały się u dołu. Zapinano je drobnymi, najczęściej szklanymi guzikami i zdobiono szlaczkami fabrycznych białych lub kolorowych haftów, którymi obszywano wszystkie brzegi, za wyjątkiem wycięcia na szyję. Wierzchnim okryciem były sukmany - „żupany”. Szyto je z niebieskiego sukna, zaś ich „wyłogi i łapki” były z sukna czerwonego. Brzegi obszywano żółtym sznurem.

Dodatkami do stroju kobiecego były sznury prawdziwych koralików oraz wielokolorowe wstążki, wiązane w kokardy i doczepione do gorsetu lub katanki tuż pod włosami. Kobiety nakrywały głowę chustami, wykonanymi z jedwabiu, tiulu lub wełny. Szczególnie piękne były te wykonane z tiulu, obrabiane maszynowo w ząbki, ozdobione wzorami o motywach roślinnych. Na nogi zakładano „trzewiki” z wysokimi sznurowanymi cholewami. Wykonywano je z czarnej skóry.

5. Kalendarz ludowej obrzędowości dorocznej.

W ludowych obrzędach i wierzenia dorocznych w Polsce, także w ich współczesnej postaci, wyraźnie dają się odczytać dwa systemy, które je kształtowały w minionych wiekach. Są to z jednej strony sięgające czasów pogańskich obrzędy agrarne skorelowane z rytmem astronomiczno – wegetacyjnym oraz związane z kultem zmarłych, a z drugiej strony kalendarz chrześcijańskich świąt liturgicznych. Niezwykle bogata i złożona w swej symbolice obrzędowość ludowa, udokumentowana najpełniej dla XIX i XX wieku, jest efektem wielowiekowego przenikania się i wzajemnego uzupełniania treści świeckich i religijnych. Część pogańskiej tradycji przetrwała także dlatego, że Kościół pozostawił ją w niezmienionej postaci lub próbował zaadaptować na potrzeby liturgii. Z kolei z chwilą przyjęcia religii chrześcijańskiej na gruncie ludowej wizji świata dokonana się swoista reinterpretacja dawnych wierzeń i obrzędów, których forma została wypełniona lub wzbogacona wątkami chrześcijańskimi. Odnajdziemy też przykłady świadczące o tym, że wiele świąt i ceremonii religijnych obudowanych zostało wierzeniami i praktykami magicznymi odwołującymi się do archaicznych wyobrażeń o porządku świata. W polskiej tradycji świętowania mamy więc do czynienia z wyjątkową różnorodnością form, a także bogactwem i wielopoziomowością znaczeń, co uznaje się czasem za jedną z charakterystycznych cech naszej kultury.

Obrzędy, wierzenia i sposoby świętowania niezależnie od ich uniwersalnej symboliki w lokalnej tradycji ujawniają często wiele oryginalnych i spotykanych tylko w danym regionie form i treści.

5.1. Okres Bożego Narodzenia

5.1.1. Boże Narodzenie Podhalu

Na Podhalu przeżywaniu świąt Bożego Narodzenia zwanych tu *Godnim Casem* towarzyszył bogaty system obrzędów i wierzeń, w których odnaleźć można treści biblijne odnoszące się do wydarzeń związanych z narodzinami Chrystusa, jak te archaiczne będące śladem dawnych praktyk kultowych związanych zwłaszcza z okresem przesilenia zimowego. Już okres Adwentu, który poprzedzał święta Bożego Narodzenia wypełniony był wyobrażeniami i wierzeniami świadczącymi o odczuwaniu tego czasu jako niezwykłego. Wyróżniał się tutaj szczególnie dzień św. Łucji 13 grudnia. Zgodnie ze znanym przysłowiem: *Święta Łuca dnia przyruca* od tego dnia, rozpoczynano odliczanie tzw. polskich dni, z których wrócono pogodę na nadchodzący rok. Każdy dzień od św. Łucji aż do wigilii Bożego Narodzenia dopowiadał kolejnym miesiącom roku. Panowało przekonanie, że wigilia św. Łucji jest jednym z tych dni, kiedy uaktywniają się złe i nieprzyjazne człowiekowi moce w postaci czarownic i babrosi, które szkodziły w gospodarstwie, np. odbierając krowom mleko.

By temu zapobiec stosowano różnego rodzaju zabezpieczające zabiegi magiczne. Gospodynie z rana okadzały krowy dymem z poświęconych ziół, a gospodarze podawali owcom do lizania sól święconą w Wielką Sobotę. Smarowali też czosnkiem progi zabudowań gospodarczych, by uchronić obejście *przed carownikami*. Innym sposobem zmierzającym do zażegnania czarów, było rozpoznanie czarownic wśród miejscowych kobiet, a następnie ich unieszkodliwienie. W tym celu przedsiębiorczy i zaradny gospodarz, w dniu św. Łucji zaczynał robić drewniane krzeselko, dokładając systematycznie w każdy dzień aż do Wigilii nowy element. Podczas pasterki klękając na nim w momencie podniesienia, mógł zidentyfikować wśród miejscowych kobiet czarownice. Ponoć odwracały się tyłem do ołtarza.

Dniem wyjątkowym była Wigilia, obfitująca w szereg zakazów i praktyk magicznych. Zgodnie z porzekadłem *Jako Wilijo taki cały rok*, wszyscy starali się przeżyć ten dzień jak najlepiej, unikając kłótni, płaczu, złości i przeklinania. Jak wspominają starsi mieszkańcy: *Rano trza było wczesnie wstać, umyć się i brać do roboty. Chłop, coby uniknąć zwady, jechoł do lasa po drzewo, a baba zostawała w chałpie z dziećmi i ryktowała wieczerze. Dzieci starały się być grzeczne, coby bitki nie zebrać, bo tak byłyby bite cały rok*. Wieczorem, cała rodzina odświętnie ubrana gromadziła się przy wigilijnym stole. Wieczereczkę rozpoczynał gospodarz. Wchodził do izby *mocno ubrany* w ciepłe buty i włochaty kożuch niosąc snopek owsa i zieloną gałązkę jodły rozwidloną w kształcie krzyża, tzw. *podłaznicę*. Zatykając *podłaznicę* nad drzwiami wypowiadał życzenia. Następnie wszyscy odmawiali modlitwę, w czasie której wspomniano, a nawet zapraszano zmarłych do wspólnej wieczerzy. Wierzono bowiem, że tego wieczoru dusze bliskich przybywają zza świątów. Wymownym znakiem owego zaproszenia był położony na stole pusty talerz i łyżka. Dziś wolne nakrycie jest przede wszystkim miejscem czekającym na przybysza. Po modlitwie, ojciec rozpoczynał łamanie się opłatkiem, maczanym w miodzie. Później spożywano posiłek składający się z kilku postnych dań. Najczęściej były to: groch z kapustą i ziemniakami, gotowana kapusta, zupa grzybowa, groch lub bób oraz tzw. kluski z sosem ze suszonych śliwek oraz kompot. Po wieczerzy gospodarz udawał się do obejścia, by zanieść zwierzętom resztki wigilijnej wieczerzy i kolorowy opłatek. Natomiast dziewczęta z wypiekami na twarzy rozpoczynały wróżby dotyczące zamążpójścia. Wyciągały żdźbła trawy z sianka znajdującego się na stole, liczyły pestki ze śliwek, nasłuchiwały z której strony zaszczeka pies, by dowiedzieć się skąd przyjdzie przyszły małżonek. W wielu rodzinach wieczór upływał na śpiewaniu kolęd i słuchaniu opowieści o cudownych zjawiskach dziejących się w noc wigilijną: o zwierzętach, które mówią ludzkim głosem, o wodzie źródlanej, która nabiera cudownych właściwości, a nawet przemienia się w wino czy też błąkających się duszyczkach zmarłych. Przed północą

domownicy udawali się na uroczystą pasterkę do kościoła, po której odbywały się *podłazy*, czyli odwiedzanie domów przez gospodarzy oraz młodych kawalerów. Dawniej miały one formę rytualnych spotkań połączonych z aktem zaklęcia pomyślności. *Podłaznicy* wchodząc do izby posypywali domowników ziarnem owsa, naśladując czynność siewu i wypowiadali tradycyjny tekst życzeń:

*Na szczęście na zdrowie,
na to Boże Narodzenie,
coby się Wom darzyło mnożyło
syćko boskie stworzenie.*

Podłazy łączące w sobie elementy magii wegetacyjnej z wątkami matrymonialnymi spełniały także ważną rolę społeczną, sprzyjając nawiązywaniu kontaktów towarzyskich oraz umacnianiu społecznych więzi. Pierwszy dzień Bożego Narodzenia obchodzono w spokoju i powadze w najbliższym gronie rodzinnym. Rangę tego święta podkreślały liczne zakazy dotyczące wykonywania najprostszych czynności. W tym dniu nie wolno było gotować, ścielić łóżek, zamiatać, ani urządzać spotkań, tak by nie spłoszyć przybywających zza świątów duszyczek zmarłych. Dopiero drugi dzień św. Szczepana poświęcony był biesiadowaniu przy muzyce i śpiewie. Wtedy też ruszali z odwiedzinami kolędniczy. Na Podhalu były to zarówno grupy chodzące z gwiazdą i turoniem, jak również tzw. *jaślikorze* chodzący z małą drewnianą szopką. Ubrani w góralskie stroje *jaślikorze* odrywali scenę narodzenia się Chrystusa w Tatrach wśród podhalańskich pasterzy. Zwyczaje kolędnicze, należały do najbardziej widowiskowych i złożonych pod względem genezy obrzędów. Obok wątków ewangelicznych obrazujących przyjście na świat Bożej Dzieciny, ważną rolę odgrywały rytualne gesty, zachowania, formułki związane z magią urodzaju. Wymowna w tym kontekście była prastara zoomorficzna postać turonia, uosabiająca witalność i płodność. Rytmiczne poruszanie się turonia, uderzanie kijem o ziemię, jak również inscenizacja jego śmierci i ożywienia stanowiły rytualny akt symbolizujący pobudzenie uspijonych w ziemi sił witalnych.

Okres Bożego Narodzenia zamykał dzień Trzech Króli, w czasie którego święcono jałowiec, kredę i wodę. Przypisywano im silne właściwości apotropieczne i wykorzystywano w ciągu całego roku w celach ochronnych zarówno ludzi, zwierząt hodowlanych jak i domostwa. W tym dniu zwyczajowo na Podhalu godzono służbę, ustalając warunki pracy i wynagrodzenia. Święto Trzech Króli otwierało też czas karnawału zwany na Podhalu „niespoustem”.

Wśród licznych atrybutów pojawiających się w bożonarodzeniowych obrzędach szczególną rolę odgrywały tzw. *podłaznicki* czyli zielone gałązki jodły rozwidlone lub ułożone w kształcie krzyża. Przystrajano nimi wnętrza domów, białą i czarną izbę zatykając je nad drzwiami, oknami oraz obrazami. Zanim więc pojawiła się na Podhalu z początkiem XX w. klasyczna choinka, już dużo wcześniej istniał zwyczaj dekorowania domów zielonymi gałązkami i zielonym drzewkiem, które zawieszano u sufitu. Wśród wielu znaczeń jakich można doszukiwać się w drzewku wigilijnym, niewątpliwie odnajdziemy też nawiązania do kosmicznego drzewa życia, który to motyw występuje w wielu mitach kosmogonicznych w tym także słowiańskich. Potwierdzać to może zanotowana w XIX w. kolęda karpacka, mówiąca o drzewie, na którym siedzą dwa ptaki, rozprawiające o stworzeniu świata. Odwoływano się do tego archaicznego symbolu by w tym czasie kiedy wszystko ma zacząć się od nowa przywołać wyobrażenie pierwotnego porządku będącego pra-wzorcem dla wszelkich działań. Wzbożone to zostało dodatkowo przez chrześcijańską symbolikę drzewa rajskiego. Wiecznie zielone *podłaznicki* były też znakiem życia w tym dramatycznym czasie postrzeganym jako zmagania dnia i nocy, światłości z ciemnością i oczekiwania na narodziny Chrystusa. Przypisywano im także silne właściwości apotropeiczne. Miały zabezpieczać nie tylko dom ale i budynki gospodarcze. Gospodarz w dzień Wigilii mocował gałązki nad wejściem do stajni i boiska, robiąc przy tym znak krzyża. Przynosił też *podłaznickę* do izby przed wieczerzą wigilijną. Z zielonymi gałązkami przychodzili w czasie „podłazów” kawalerzy i gospodarze. Gałązki jedliny po upływie czasu świątecznego, zdejmowano i zachowywano jako środek zabezpieczający. W razie choroby zwierząt, której powodem w powszechnym przekonaniu było najczęściej *rucenie uroku*, dymem z *podłazniczek* okadzano chore bydło i całe obejście. Podobne znaczenie niosły w sobie także ziarna owsa. Sнопek owsa przed wieczerzą wigilijną przynosił do izby gospodarz i stawiał go w kącie, „*coby w nowym roku był urodzaj*”. W czasie *podłazów* kawalerzy przy składaniu życzeń posypywali domowników ziarnem owsa. Poświęcony w dniu św. Szczepana owies, wrzucano do sąsiedka, by uchronić przed zarazą, a jednocześnie sprowadzić urodzaj. Karmiono nim też kury, usypując wcześniej z ziaren okrąg, do którego wpuszczano ptaki. Symboliczny akt posypywania owsem wprowadzony został także do kościoła, znajdując swoistą interpretację. Zgodnie z wyjaśnieniami pamiętających ten zwyczaj mieszkańców, ludzie obrzucali się owsem na pamiątkę ukamienowania św. Szczepana.

Z dawnej podhalańskiej obrzędowości związanej z Bożym Narodzeniem, do czasów współczesnych zachowały się jeszcze niektóre zwyczajowe zachowania. I tak np. do dziś w wielu gospodarstwach przy wigilijnym stole domownicy odkładają do oddzielnego naczynia

kilka łyżek z każdej potrawy. Po wieczerzy gospodarz idzie z tymi resztkami do stajni, by dać je zwierzętom. Do tej pory praktykowane są przez kawalerów *podłazy*. Zazwyczaj mają one charakter zalotów i kończą się biesiadą do rana, a czasami nawet wyznaczeniem terminu *nomówin*. Wieczorami w wielu podhalańskich wsiach, w okresie od Bożego Narodzenia do Trzech Króli można też spotkać grupy kolędników odwiedzających zarówno góralskie zagrody, jak domy wczasowe, wypełnione spragnionymi egzotyki turystami. Specyfika współczesnego podhalańskiego świętowania zasadza się także na zewnętrznej oprawie, którą stanowią góralskie stroje, przywdziewane w tym okresie, góralska muzyka czy też pastorałki. W wielu kościołach w czasie mszy św. pasterskiej gra tradycyjna muzyka góralska, składająca się z instrumentów smyczkowych. Innym ciekawym zjawiskiem jest twórczość literacka w gwarze, czyli powstawanie utworów i pastorałek, które mówią o narodzeniu się *Jezuska w Tatrach wśród górol*. Przykładem niech będzie jedna z wielu pastorałek, napisana przez miejscowego poetę Franciszka Bachledy-Księdzulatorza:

*Witoj, Jezusicku pod holami, zostoń tu na zawse między nami,
Otwieroj serduska nase, ku dobremu, pytomy Cie.*

5.1.2. Boże Narodzenie u Rzeszowiaków

Boże Narodzenie jest świętem chrześcijańskim. Głębsza analiza pozwala dostrzec w nim wiele elementów starosłowiańskich, antycznych- kultury greckiej, rzymskiej, żydowskiej, perskiej, które to zostały adoptowane, jednak już z nowymi funkcjami znaczeniowymi i interpretacyjnymi. I tak sam okres Świąt Bożego Narodzenia nałożył się m.in. na obchodzone przez ludy słowiańskie obrzędy ku czci zmarłych przodków, stąd właśnie, szczególnie w dniu Wigilii odnotować możemy wyraźne elementy zaduszne. W starożytnym Rzymie zaś, w dniu zimowego przesilenia (25 grudnia) świętowano ku czci perskiego boga Mitry, uważanego za twórcę życia i pośrednika pomiędzy ludźmi i bogami.

Samo tworzenie się tradycji Świąt Bożego Narodzenia trwało wiele wieków. Uroczysta zaś, wieczerza - Wigilia wyodrębniła się z całego cyklu obrzędów dopiero w XVIII w.

Okresem przygotowania do Wigilii i Świąt Bożego Narodzenia u Rzeszowiaków, podobnie zresztą jak i innych regionach w Polsce był trwający trzy tygodnie adwent. Nazwa ta pochodzi z języka łacińskiego i oznacza „nadejście”. Advent był okresem postu, umartwienia, pokuty oraz czasem, w którym obowiązywał zakaz wykonywania prac rolniczych. Oscar Kolberg odnotował: „Adwent u ludu naszego jest świętem... Nie piją podczas niego wódki, nie jedzą mięsa, słoniny, a w środy, piątki, soboty ani masła nie używają, ni mleka, które zastępuje olej”.

Dzień Wigilii wypełniony był wieloma zwyczajami i wróżbami, które miały wpłynąć na pomyślny przebieg nadchodzącego roku. Dlatego, wszyscy domownicy wstawali w tym dniu wcześniej aby odbyć wszystkie niezbędne rytuały. I tak myto się w wodzie, do której wrzucano srebrną monetę, niekiedy zaś czosnek co zapewnić miało zdrowie. Gospodarze wychodzili rano do sadu aby sprawdzić czy drzewa pokryte są szronem, zapowiadającym urodzaj w przyszłym roku. Przeoranie zaś, raz zmarzniętej ziemi pługiem, miało zapewnić obfity plon upraw. Gospodynie przy karmieniu kur, rzucały ziarno wewnątrz narysowanego albo oznaczonego powrósem koła by, ptactwo trzymało się w zagrodzie. Wszystkie prace wykonywano skrupulatnie, zachowując jednocześnie powagę, unikając kłótni, złości i płaczu.

Pomyślność lub kłopoty przepowiadały też obce osoby odwiedzające w dniu Wigilii dom. I tak mężczyzna ubrany w kozuch zapowiadał chorobę, kobieta zaś, dobry chów bydła.

Izbę, w której spożywano wieczerzę wigilijną, starannie przygotowywano na ów szczególny wieczór. U powały zawieszano wierzchołek jodły lub sosny nazywany „pitką”. Ozdabiano ją jabłkami, cukierkami, orzechami oraz łańcuszkami wykonanymi z papieru. Łany wokół stołu słano żytnią słomą. Na stole rozsypywano owies, kładziono też czosnek oraz siano i przykrywano obrusem. Nogi od stołu obwiązywano powrósem. Pod stołem zaś, układano siekiere lub krój od pługa. Wszystkie te zabiegi miały zapewnić w nadchodzącym roku bogactwo plonów oraz zdrowie domowników.

Wieczerzę wigilijną nazywano „pośnikiem”. Przestrzegano aby składała się ona z dwunastu potraw (tyle jest miesięcy w roku). Potrawy przygotowywano z płodów zebranych z pola, ogródka, sadu oraz lasu. I tak w wigilijnym zestawie potraw znajdował się barszcz (zwany żurem) z ziemniakami lub grzybami, groch gotowany z kapustą, pierogi nadziewane kapustą, ziemniakami, grzybami, kaszą i suszonymi śliwkami. Jedzono też kaszę gryczaną, jęczmienną, jaglaną z dodatkami z suszonych śliwek lub jabłek, kluski namaszczone olejem, paluszki z makiem i miodem, ćwikłę, kompot z suszonych owoców, jabłka i orzechy.

Wieczerzę wigilijną rozpoczynano wraz z ukazaniem się pierwszej gwiazdy. Jej wypatrywaniem na niebie zajmowały się dzieci. Starano się, aby do stołu wigilijnego zasiadała parzysta ilość osób. Wróżyło to, iż wszyscy doczekają się kolejnych Świąt Bożego Narodzenia. W przypadku gdy brakowało, jednej osoby, zapraszano do wieczerzy samotnego sąsiada. Przed zasiądnięciem do stołu odmawiano pacierz następnie zaś, łamano się opłatkiem, składano sobie życzenia.

Wieczerzę wigilijną spożywano w nastroju powagi. Nie wolno było odmówić zjedzenia podawanej potrawy. Łyżkę, którą jedzono nie można było odkładać. Należało ją trzymać w

ręce i uważać aby nie upadła na klepisko izby, bowiem zapowiadało to śmierć danej osoby w nadchodzącym roku. Wieczernię kończono wspólną modlitwą.

Czas do północy, kiedy to powszechnie udawano się do kościoła na mszę świętą – „pasterkę”, poświęcano kolejnym wróżbom. Jedną z nich było „bicie kóp” czyli rzucanie słomą o powałę i liczenie ile źdźbeł w niej utkwilo. Wierzono, że właśnie tyle kóp zboża zostanie zebrane w przyszłych żniwach. Wiązano też łyżki pozostawione na stole wigilijnym sianem aby bydło na pastwiskach trzymało się razem. Dziewczęta wybiegały przed dom i krzycząc, nasłuchiwały z której strony odpowie echo z tej zapewne pochodzić będzie przyszły mąż. Gospodarze udawali się do sadu i obwiązywali powrósłami drzewa aby te lepiej rodziły owoce. Powszechnie też wynoszono dla zwierząt hodowlanych resztki potraw wigilijnych, co miało zapewnić ich zdrowy chów. Chłopcy zaś, idąc do kościoła na „pasterkę”, zapalali na polach wiązki słomy. Zabieg ten chronił przyszłe uprawy przed szkodami.

W święta przybywali do domów kołędnicy. Celem tych odwiedzin było składanie życzeń domownikom. Grupy kołędników, składające się z młodych mężczyzn odpowiednio przebranych, przynoszących ze sobą: szopkę, gwiazdę, turonia lub konika, aranżowały różnego typu widowiska. Kołędowanie rozpoczyna prośba do gospodarza o jej przyjęcie. Po wejściu do domu śpiewano jedną z kołęd religijnych, następnie zaś przedstawiano widowisko, po którym rozpoczynało się kołędowanie właściwe, dedykowane poszczególnym domownikom, poczynając od gospodarza, gospodyni, kończąc na dziewczętach i chłopcach. Śpiewane sentencje miały treść fantastyczną m.in. o znalezieniu złotej skiby w trakcie orki, polowaniu na jelenia o złotych rogach, sadze rodzącym złote jabłka, ale też o szczęśliwej miłości. Kołędowanie kończył taniec dziewczyny z przebierańcami, składanie życzeń pomyślności oraz obdarowywanie kołędników świątecznym jadalnym, napitkiem, a niekiedy pieniędzmi.

Jak już wspomniano jednym z atrybutów grupy kołędniczej była szopka. Miała ona formę niewielkiego budynku nakrytego dwuspadowym dachem ze sceną w ścianie frontowej, na której umieszczono nieruchome figurki: Matki Bożej, św. Józefa, żłobek z dzieciątkiem, Trzech Króli, oraz zwierząt: osiołka, owieczki i wołu. Z przodu sceny umieszczano ruchome lalki: czarownicy, Żyda, diabła, Cygana, pasterzy, śmierci, Heroda, które poruszał znajdujący się za szopką kołędnik. Szopka spoczywała na czterech „nózkach”. Teksty przedstawień jasełkowych przygotowywano i uczono się w okresie adwentu.

Atrybutem większości grup kołędniczych była gwiazda. Wykonywano ją najczęściej z obręczy zniszczonego już sita, do którego przytwierdzano tekturowe ramiona gwiazdy.

Całość oklejano kolorowym papierem. Gwiazdę umieszczono na tyczce z poziomą osią umożliwiającą jej obracanie.

Inną grupą kolędniczą odwiedzającą domy w okresie Bożego Narodzenia były „Herody”. Prezentowali oni widowisko z dziejów króla Heroda, który w narodzinach Chrystusa widział zagrożenie dla swojego panowania, dlatego wydał rozkaz aby zabito wszystkie nowonarodzone dzieci nie wyłączając swojego syna. Ostatecznie za swoje okrutne czyny zostaje ukarany. Śmierć ścina mu głowę, a duszę diabeł zabiera do piekła. W przedstawieniach brali udział starsi kawalerowie przebrani odpowiednio za króla Heroda, rycerza, Trzech Króli, Żyda, śmierć i diabła.

Inną wymowę miały widowiska prezentowane przez grupy kolędnicze chodzące z turoniem. Owa zoomorficzna postać była pozostałością archaicznych obrzędów, mających na celu zapewnić odwiedzanym gospodarstwom pomyślność i urodzaj. Kulminacyjny punkt widowiska, w którym zwierzę padało martwe, by następnie po zabawnych zabiegach cucenia wódką, obsypywania owsem, powracało do życia, symbolizowało obumieranie przyrody zimą i odradzanie się wiosną.

5.1.3. Szopka Krakowska

„Kraków to Wawel, Sukiennice, Barbakan, ołtarz Wita Stwosza, jeden z najstarszych w Europie uniwersytetów. Kraków to także miasto starych ludowych tradycji, gdzie powstała „krakowska szopka”, najpiękniejsza ze wszystkich szopek w Polsce.” (R. Reifuss)

Zaliczenie szopki krakowskiej do największych osobliwości Krakowa przez wybitnego etnografa, którego słowa zacytowano na wstępie, nie jest przesadą. Jest ona bowiem, kwintesencją tego szczególnego miasta: jego historii, architektury, zwyczajów, tradycji, uznawaną przez wszystkich krakowian bez względu na wiek, pochodzenie społeczne, przekonania polityczne i religijne. Szopka zawsze emocjonowała szerokie kręgi mieszkańców miasta, wtedy gdy chodzoną z nią po domach w okresie świąt Bożego Narodzenia i obecnie w czasie corocznych konkursów szopek, odbywających się pod pomnikiem A. Mickiewicza na krakowskim rynku. Warto więc krótko wspomnieć o genezie owego fenomenu kulturowego.

„Szopka Krakowska” podobnie zresztą jak inne, wywodzi się z jasełek- stanowi ich plastyczną kompozycję. Na terenie Polski pojawiła się u schyłku XIII wieku. Wystawiano ją w kościołach na ołtarzach lub kaplicach. Początkowo była to inscenizacja betlejemskiej stajenki, wypełnionej nieruchomymi figurkami. Wyobrażały one: Dzieciątka, Matkę Boską, św. Józefa oraz pastuszków. Od świąt Trzech Króli w szopce dostawiano jeszcze postacie egzotycznych władców niosących Dzieciątka dary; złoto, kadzidło, mirrę. Z biegiem lat szopka wzbogacała się o coraz to nowe postacie, nie mające już nic wspólnego z przekazem

biblijnym. Można było zobaczyć bogatych panów w karetach, huzarów, handlujących Żydów, szynkarki także scenki rodzajowe przedstawiające ludzi przy pracy, zabawach, bijatykach. Barwna, pełna ruchu szopka, budziła zachwyt ludzi, którzy tłoczyli się przy niej w kościołach. Chcąc lepiej obejrzeć szopkę, przepychano się wzajemnie, wdrapywano na ołtarze, ławki. Aby szopka nie ucierpiała pod naporem tłumu, konieczna była niekiedy interwencja. Wspomina o takich przypadkach w swoich pamiętnikach pochodzących z XVIII wieku J. Kitowicz, pisząc o kościelnym, który rozpędzał tłum batogiem: „...i kropiąc nim żywo bliżej nawinionych, nową czynił reprezentacją, dalszemu spektatorowi daleko śmieszniejszą od akcyj jasełkowych. Kiedy uciekające w tył przed batogiem jedni przez drugich na kupy się wywracali, drudzy rzeźwo z ławek i z ołtarzów zeskakując jedni na drugich padali, tłukąc sobie łby, boki, ręce i nogi...”. Aby zlikwidować podobne scenki w kościołach, władze duchowne zakazały pod koniec XVIII wieku urządzania szopek z ruchomymi figurkami. Jednakże atrakcyjność szopek ruchomych była tak silna, iż szybko przeniosły się one poza kościół, urządzone przeważnie przez służbę kościelną lub młodzież. Zaczęło się chodzenie z szopką po domach. Początkowo akcja szopki- jasełek odbywała się na tle płachty, na której namalowany był egzotyczny krajobraz. Przed płachtą znajdowała się zasłona za którą stali kolędnicy poruszający kukielkami i wygłaszający tekst przedstawienia. Ten rodzaj szopki utrwalił na płótnie znany malarz epoki stanisławowskiej J. P. Norblin.

W Krakowie chodzenie z szopką było rozpowszechnione w pierwszej połowie XIX wieku. Dominował wówczas model szopko-stajenki kryty słomą z dwoma wieżyczkami oraz urządzeniem, za pomocą którego poruszano lalkami. Dalszy rozwój architektury szopek noszonych w Krakowie nastąpił w latach 60-tych XIX wieku. Pojawia się też wtedy podstawowy jej model. Skromną krytą słomą stajenkę betlejemską, zastąpił piętrowy budynek nakryty kopułą. Po obu jego stronach dwie wieże zegarowe z parterowymi przebudówkami. Wyrobem szopek zajmowali się przeważnie murarze zamieszkujący przedmieścia i okoliczne wsie Krakowa. Sezonowość tego zawodu zmuszała bowiem do szukania dodatkowego zajęcia w okresie zimy. Wykonywano masowo szopki małe, które sprzedawano pod Kościołem Mariackim jako podarki dla dzieci oraz duże ze scenkami dla kukielkowych przedstawień. Te ostatnie będące podstawowym rekwizytem grupy kolędniczej, stwarzały możliwości prezentacji talentu artystycznego ich twórców. Szopka musiała budzić podziw publiczności. Im więcej zachwytu nad szopką, tym więcej zamówień na domowe przedstawienia w konsekwencji większy dochód. W okresie Świąt Bożego Narodzenia zespoły szopkarskie ustawiały się na rynku krakowskim w oczekiwaniu na klientów zapraszających do domu. Każdy zespół miał inną szopkę, odmienne teksty przedstawień. Jeden z najbardziej wziętych

zespołów na początku XX wieku prowadził majster murarski Michał Ezenekier. Dzięki ujmującemu sposobowi bycia, talentowi artystycznemu i reżyserskiemu, zaskarbił sobie przychylność najlepszych krakowskich domów. Ezenekier odegrał też wielką rolę w rozwoju architektury krakowskiej szopki. Jego szopka stała się bowiem przez długie lata wzorem naśladowanym przez innych szopkarzy- wzorem początkującym „styl ezenekierowski” w krakowskiej szopce. Składała się ona z szerokiej scenki, dwóch smukłych wież bocznych, czterokondygnacyjnych coraz węższych i nakrytych gotyckimi hełmami. Po środku między wieżami a scenką, wnętrza z figurkami jasełkowymi, nad nią nieco przysadzista wieża barokowa z hełmem barokowym. Przestrzeń pomiędzy wieżą środkową a bocznymi wypełniają niewielkie wieżyczki nakryte „krzyżowymi daszkami”. Całość wyklejona kolorowymi papierkami o przewadze srebra z misternie wycinanymi witrażami w oknach.

Wspaniały okres szopki krakowskiej kończy się po pierwszej wojnie światowej. Wycofuje się ona z rynku krakowskiego, na peryferiach miasta, utrzymując się jeszcze do końca drugiej wojny światowej. Dla podtrzymania wysokiego poziomu artystycznego krakowskiej szopki zorganizowani w 1937 roku „Konkurs na najpiękniejszą szopkę krakowską”, który z przerwą w latach okupacji trwa do chwili obecnej. Tak powstała osobliwa impreza gromadząca corocznie na początku grudnia tłumy krakowian oraz turystów z całej Polski i zagranicznych gości przed pomnikiem Adama Mickiewicza, na którego cokole prezentowane są współcześnie, prawdziwe arcydzieła sztuki szopkarskiej. W tej ponad siedemdziesięcioletniej historii konkursów przewinęli się wspaniali twórcy szopek krakowskich m.in. W. Owsiański, T. Ruta, S. Mitka, F. Tarnowski, Z. Dudzik. Oni właśnie wypracowali swój styl, wprowadzając detale i elementy krakowskich budowli do architektury szopki, co w połączeniu z ich niewątpliwym talentem artystycznym dało dzieła, będące jednymi z najatrakcyjniejszych eksponatów sztuki, których posiadaniem szczycą się muzea w kraju i za granicą. Szopka krakowska, bowiem stała się współcześnie znakiem markowym polskiej szopki bożonarodzeniowej.

5.2. Wielkanoc na Podhalu.

W tradycyjnej kulturze podhalańskiej podobnie jak w całej Polsce, Wielkanocna obrzędowość ogniskowała się wokół symboliki zwycięstwa życia nad śmiercią. Radość z nadchodzącej wiosny, która budziła do życia uspiony świat przyrody, potęgowała nadzieja płynąca ze Zmartwychwstania Chrystusa. Okresem wprowadzającym do Wielkanocnej celebracji był czterdziestodniowy Wielki Post, który rozpoczynała Środa Popielcowa z charakterystycznym dla niej obrzędem posypania głów popiołem. Kończyły się huczne zabawy i spotkania przy muzyce. Nastawał okres wyciszenia, powagi ale zarazem ograniczeń

tak w zakresie pożywienia, ubioru jak i życia towarzyskiego. Jak podkreślają starsi mieszkańcy, jeszcze do połowy XX w. przez cały okres postu spożywano przeważnie ziemniaki z kapustą, a we wszystkie środy, piątki i soboty *trzymało ścisły post* – jedząc chleb i pijąc wodę. To swoiste umartwienie było przygotowaniem, a nawet ofiarą, konieczną dla właściwego przeżycia i dopełnienia obrzędu przejścia ze stanu zimowej martwoty do wiosennej odnowy życia.

Jednym z najdawniejszych wielkopostnych zwyczajów praktykowanych na Podhalu jeszcze do lat 60. XX w., był zwyczaj *chodzenia ze śmierzdecką*. Począwszy od Białej Niedzieli zwanej *Śmiertną*, która przypadała na czwartą niedzielę Wielkiego Postu, małe dziewczynki z reguły pochodzące z biedoty wiejskiej, rozpoczynały obchód wsi z zatkaną na kiju kukłą wyobrażającą śmierć. Początkowo była to kukła słomiana, później kukiełka z gałganków, a w latach międzywojennych i po II wojnie fabryczna lalka, okryta białą chustą. Uczestniczące w obchodzie dziewczynki zatrzymywały się pod oknami domów i przykładając *śmierzdeckę* do szyby, poruszały nią rytmicznie w górę i dół, śpiewając przy tym pieśń.

Sła śmierzdecka z miasta

Pon Jezus do miasta

Dziewcenta jom niesom

O jojecka prosom.

Następnie wchodziły do izby i otrzymywały od gospodarzy jajka. Cały obchód kończył się swoistą egzekucją *śmierzdecki*, którą dziewczęta topiły, rzucając do górskiego potoku. Ten akt uśmiercenia, w którym odnaleźć można echa pogańskiego rytuału unicestwienia zimy, nasuwa skojarzenie z popularnym w całej Polsce zwyczajem topienia marzanny. Można więc przypuszczać, że podhalańska *śmierzdecka* była późniejszą, przekształconą pod wpływem tradycji chrześcijańskiej siostrzaną formą marzanny. W podobny sposób, jako efekt transformacji archaicznej maskary w postać o rodowodzie chrześcijańskim, zinterpretować można popularny w niektórych wsiach zwyczaj palenia Judasza, apostoła, który zdradził Chrystusa. Młodzież wykonywała ze słomy dużą kukłę wyobrażającą Judasza, którą najpierw podpalano, a następnie w uroczystym pochodzie niesiono nad rzekę i topiono.

Wielki Tydzień poprzedzający Dzień Zmartwychwstania rozpoczynała Niedziela Palmowa, zwana też Kwietną, w kalendarzu liturgicznym będąca upamiętnieniem uroczystego wjazdu Chrystusa do Jerozolimy. Na tę okazję mieszkańcy podhalańskich wsi przygotowywali do święcenia palmy wykonywane z gałązek wierzbowych pokrytych baziami, które wiązywano lnem. Poświęcone w kościele nabierały właściwości leczniczych i magicznych. Z lnu kręcono dla pasterzy bicz, wierząc, że zaganiane nim zwierzęta nie

zblądzą w czasie wypasu i *nie dostaną uroku*. Pojedyncze gałązki bazi zatykano na polach uprawnych i ogrodach, a także w obejściu pod strzechą. W czasie pierwszego wypasu uderzano nimi bydło. Bazie wraz z kawałkiem chleba lub placka owsianego zwanego *moskolem*, kładł gazda przy pierwszej orce pod skibę. Oderwane od gałązek bazie wrzucano do ziarna siewnego i do ziemniaków, *by urodzaj był piękny*. Wykorzystywano je także w medycynie ludowej. Połknięte w całości bezpośrednio po poświęceniu mały chronić przed bólem gardła, zaś sproszkowane stosowano później w rozmaitych dolegliwościach. Dymem z poświęconych bazi okadzano także owce udające się na sezonowy wypas w góry. Obecnie zamiast bazi święci się powszechnie bardziej okazałe palmy, robione najczęściej z zielonych gałązek drzew iglastych, zasuszonych zbóż, wierzbiny oraz żywych bądź sztucznych kwiatów, bogato zdobionych kolorowymi wstążeczkami. W wielu parafiach dla potrzymania tego zwyczaju organizowane są konkursy na najpiękniejszą palmę. Stają się one okazją do nawiązania towarzyskich kontaktów, a także wzmacniania społecznych więzi. Wieczorami przez cały tydzień spotykają się w wyznaczonych domach całe rodziny, grupy znajomych i sąsiadów, zespoły folklorystyczne, by wspólnie przygotować wielkanocną palmę. Z tego typu tradycji słynie leżąca w północnej części Podhala Rabka, gdzie od lat 30. XX w. organizowane są przez miejscowe muzeum konkursy na wielkanocną palmę. W roku 2007r. najwyższa palma mierzyła 32 m.

Z nastaniem Wielkiego Tygodnia w życie społeczności wiejskich wkraczał niezwykle czas wielkanocnego świętowania, w którym obok rozbudowanej liturgii kościelnej, następowała także kulminacja praktyk i zabiegów z zakresu magii wegetacyjnej i agrarnej. Ważną rolę w tych wiosennych rytuałach odgrywały rekwizyty symbolizujące witalność i odrodzenie, jak np. zielone gałązki jałowca i jesionu, jajka oraz życiodajna woda. W Wielki Piątek przed wschodem słońca (w nocy z czwartku na piątek) dorośli rozpoczynali rytualne ablucje w bieżącej wodzie. W powszechnym przekonaniu, miały one chronić przed różnymi dolegliwościami, zapewniając zdrowie na cały rok. Woda w ten dzień nabierała szczególnych właściwości lecząc zwłaszcza schorzenia skórne: liszaje, krosty i świerzby. Najstarsi mieszkańcy regionu, jeszcze dziś wspominają obmywanie się w górskich rzekach i źródłach, a także poranne mycie dzieci w wodzie czerpanej z dziewięciu źródeł. Wielki Piątek sprzyjał także pracom i zabiegom o znaczeniu gospodarczym. W tym dniu gospodarze kąpali w rzekach konie, *coby były zdrowe*. Zgodnie z istniejącym przekonaniem, że rany w Wielki Piątek szybko się goją przycinali koniom grzywy i ogony, gdy brzydsko rosły. Znaczyli też jagnięta, wycinając im na uszach karby. W ten dzień przycinano też gałęzie drzew i krzewów, by pięknie i prosto rosły. Kobiety w Wielki Piątek od świtu robiły masło, które poświęcono w

kościelne. Część masła pozostawiano zawsze do następnych Świąt, stosując jako maść w leczeniu schorzeń skórnych. W Wielki Piątek obowiązywały na Podhalu także zakazy pracy w polu, wykazujące zbieżność z magicznymi zakazami ruszania ziemi. Pod wpływem religii chrześcijańskiej poddane zostały swoistej reinterpretacji, przybierając następujące uzasadnienia: *We wielki Piątek nie wolno sioć, ani orać. Nie wolno robić, bo Pana Jezusa złożyli do grobu. Ni można nic robić w polu „coby nie rusać ziemi, we ftovej Chrystus ukrzyżowany leży.*

W Wielką Sobotę święcono ogień, wodę oraz pokarmy. Węgielki oraz wodę zwaną „chrzcielną” po poświęceniu zabierano do domów wykorzystując w gospodarstwie zarówno w zabiegach o znaczeniu apotropaicznym, jak i domowej medycynie. Przypisywano im przede wszystkim moc „odmawiania złego” czyli odwracania uroku. Kobiety od rana szykowały do święcenia pokarmy, z których sporządzano na drugi dzień wielkanocne niedzielne śniadanie. *Święcelina*, jak określano poświęconą w kościele żywność, składała się głównie z produktów otrzymanych w gospodarstwie. Do wełnianej torby lub koszyka wyplatane z korzeni jałowca wkładano: masło uformowane w kształcie baranka, świeży ser owczy, chleb bądź placek z owsianej mąki i ziemniaków, tzw. *moskol* wędzoną słoninę i kielbasę, sól, korzeń chrzanu oraz jajka barwione w łupkach cebuli. Do tego wrzucano jeszcze wykrawki z ziemniaków do sadzenia oraz nasiona owsa. Całość ozdabiano zielonym jałowcem i mirtem. Po poświęceniu każdy starał się jak najszybciej dojść do domu, a następnie okrzyć chałupę trzy razy, by *odegnać wselnijaki nieszczęście.*

Wielka Niedziela, rozpoczynała czas radosnego świętowania. Po uroczystej mszy i procesji rezurekcyjnej, domownicy spotykali się przy śniadaniu, przygotowanym z poświęconych w przeddzień pokarmów. Najczęściej spożywano żur, przygotowany na rosole z wędzonki zabelony maślanką, do którego wrzucano pokrojoną w kostkę kielbasę, jajka, słoninę i dużą ilość tartego chrzanu. Posiłek poprzedzony modlitwą, rozpoczynano od lizania soli i zjedzenia kawałka korzenia chrzanu. Wielką Niedzielę, podobnie jak w dzień Bożego Narodzenia, spędzano w gronie rodzinnym, w powadze i spokoju, ograniczając najprostsze czynności do minimum. Unikano gotowania, zmiatania, a nawet ścielenia łóżek, by jak mówiono, nie spłoszyć przybywających zza świątów w tym dniu duszyczek zmarłych.

Dopiero w drugim dniu świąt, zwanym *Śmiegunsztem* lub *Polewacką* następowała eksplozja tonowanej przez okres postu radości. Wyrazem triumfującej witalności był zwyczaj obfitego polewania się wodą. W tej zabawie, kryjącej w sobie wątki o znaczeniu oczyszczającym i prokreacyjnym największą aktywność wykazywali młodzi chłopcy, chociaż nie stronili od niej także dorośli, wylewając na kobiety i dziewczęta pełne konewki wody.

Nierzadko kawalerzy, dla większej uciechy wrzucali panny prosto do górskich potoków i rzek. I chociaż na polach leżał jeszcze czasami śnieg, panny nie unikały mroźnych kąpieli, mając nadzieję, że przyniosą im zdrowie i szczęście. Magia żywej wody działała jeszcze przez kilka kolejnych dni. Zgodnie ze zwyczajem polewano się *W kozdy piątek do Zielonych Świątek*.

Obecnie specyfika świętowania wyraża się przede wszystkim w uczestniczeniu w obrzędach Wielkiego Tygodnia, określanych w liturgii katolickiej Triduum Paschalnym oraz rodzinnych spotkaniach przy wielkanocnym stole w Niedzielę i Poniedziałek. Co prawda sfera dawnych wierzeń i praktyk magicznych wśród młodego pokolenia uległa znacznemu zubożeniu, niemniej do czasów obecnych przetrwały w reliktowej formie niektóre zwyczajowe zachowania. I tak np., wielkanocne palmy przechowywane są w domach przez cały rok, gdyż zgodnie z przekonaniem chronią obejście przed pożarem i nieszczęściami. Szczególne właściwości zabezpieczające i lecznicze przypisuje się też poświęconej wodzie, a gospodarze w Wielki Piątek wykonują prace hodowlane, związane ze zwierzętami. W Poniedziałek Wielkanocny dzieci i młodzież polewają się obficie wodą, zaś kawalerzy odwiedzają swe dziewczyny, by w symboliczny sposób pokropić je wodą lub perfumami. Te odwiedziny stają się okazją do wspólnej biesiady nierzadko urozmaicanej śpiewem i muzyką. Ponadto pamięć o dawnych zwyczajach, podtrzymywana jest poprzez świadome inicjatywy. Przykładem mogą być wspomniane konkursy na wielkanocną palmę czy też młodsze od nich konkursy na najpiękniejszy tradycyjny koszyczek wielkanocny. I tak np. w Białym Dunajcu w Wielką Sobotę dzieci ubrane w góralskie stroje przynoszą koszyczki, w których powinny się znaleźć zgodnie z założeniem organizatorów, typowe dla podhalańskiej tradycji produkty: baranki z masła, *moskole*, sery owcze, pieczywo, barwione w łupkach cebuli jajka, korzeń chrzanu, sól i wykrawki z ziemniaków. Pamięć o dawnych zwyczajach podtrzymywana jest także przez miejscowe zespoły góralskie, które w swych programach artystycznych często sięgają do tematyki związanej z ludową obrzędowością. Dodać należy, że specyfika celebracji Świąt Wielkanocnych na Podhalu wyraża się także poprzez zewnętrzną oprawę uroczystości religijnych. W wielu parafiach straż przy Grobie Pańskim trzymają chłopcy i mężczyźni ubrani w góralskie stroje, a czuwania prowadzone są przez góralskie zespoły. Podobnie też w Wielką Niedzielę na uroczystą procesję rezurekcyjną mieszkańcy przybywają w swych paradnych strojach, a całej liturgii towarzyszy góralska kapela. Te zewnętrzne, pozornie nieistotne elementy folkloru, podkreślają uroczysty charakter celebracji. Przyczyniają się też do wzmocnienia wspólnotowej więzi, tworząc zarazem swoisty krajobraz kulturowy regionu.

5.3. Noc Świętojańska u Rzeszowiaków

Popularne na innych terenach zwyczajnie związane z letnim przesileniem tzw. wigilią św. Jana, u Rzeszowiaków były nieznane. Punktem kulminacyjnym kończącym cykl obrzędów i świąt wiosennych i rozpoczynających okres letni, były Zielone Świąta. Nazywano je dawniej Pięćdziesiątnicą, ponieważ obchodzone były pięćdziesiąt dni od Świąt Wielkanocnych. Głównymi atrybutami praktyk zielonoświątkowych były zielone gałązki drzew, woda oraz ogień. Zielonymi gałązkami, najczęściej lipy i brzozy majono ściany domów, wtykano je w strzechę oraz tworzone szpaler przed wejściem do chałupy. Przystrajano nimi również wnętrza, zatykając za święte obrazy, zaś na szybach okien nalepiano same listki. Wodą skrapiano pola, wlewano ją do studni, zaś z ogniem czyli pochodniami zwanymi „koczurami” obchodzono pola. Owe zabiegi stanowiły formę magii wegetacyjnej, mającej zapewnić urodzaj upraw oraz pomyślność w zbliżających się pracach polowych. W trakcie Zielonych Świąt wrócono też jakie będą plony. I tak pogodne dni zapowiadały dobre zbiory: pierwszy dzień świąt - żyta, drugi - pszenicy.

Majenie domów było również okazją do zabiegów matrymonialnych. W wielu okolicach młodzieńcy ozdabiali zielonymi gałązkami domy dziewcząt, sygnalizując tym samym swoje zainteresowanie panną. Zwyczaj ten traktowano często jako oficjalną formę zaręczyn. Jeśli w pierwszy dzień świąt w trakcie odwiedzin młodzieńca w domu panny, został on należycie ugoszczony, oznaczało to, iż zaręczyny zostały przyjęte.

Obrzędowym pożywieniem w okresie Zielonych Świąt były jajka. Jajecznice jedzono na śniadanie w większości domostw. Wydmuszki zaś, nadziewano na patyki, które ustawiano na grzędach z kapustą oraz polach obsianych lnem. Zabieg ten miał zabezpieczyć uprawy przed gąsienicami oraz zapewnić dobre zbiory.

Zielone Świąta były też okresem świętowania pastuchów. Każdy z nich otrzymywał od gospodarza po dwa jaja na tzw. „jaśnicę”. Jej smażenie odbywało się w polu. Każdy zatem pastuch zabierał w tym dniu garnek, drewno, słoninę i sól. Uroczyste śniadanie jedzono gromadnie, tak aby nawet ubożsi mogli najść się do syta.

Współcześnie Zielone Świąta kojarzone są przede wszystkim z kościelnym świętem Zesłania Ducha Świętego. Praktykowany jest wciąż zwyczaj majenia domów, ale jego dawne funkcje znaczeniowe są już nieznane.

5.4. Dożynki u Rzeszowiaków

Tradycja dożynek związana jest z zakończeniem żniw w gospodarstwach dworskich. W tym dniu grupa żniwiarzy prowadzona przez przewodnika udawała się do dworu. Na spotkanie wychodził dziedzic. Żniwiarze śpiewali pieśni o trudzie przy zbiorze zbóż oraz

wychwalali szczodropliwości i urodę pana, który wręczał im datek pieniężny, zapraszając jednocześnie na uroczystość zakończenia żniw w dniu Matki Boskiej Zielnej. Na ten właśnie dzień, żniwiarki przygotowywały wieniec dożynkowy, który składał się z dwóch złożonych na krzyż kabłąków, osadzonych na obręczy, będącej jego podstawą. Kabłąki przystrajano kłosami pszenicy, kwiatkami, jabłkami, orzechami oraz kolorowymi wstążkami. Następnie wieniec wieziono do kościoła, a po jego poświęceniu do dworu. Tutaj odbierał go dziedzic i dziękując żniwiarzom za trud pracy zapraszał na poczęstunek - chleb z masłem, kiełbasę i piwo. Przed dworem rozpoczynała się zabawa z udziałem dziedzica i jego rodziny.

Nieco inną formę miało zakończenie żniw u bogatych gospodarzy. Uroczystości odbywały się w tym samym dniu. Ostatni snopek przyozdabiano polnymi kwiatami oraz zieleń: rumiankiem, krwawnikiem i niesiono do domu gospodarza, który był zobowiązany wykupić wieńce, częstując żniwiarzy wódką albo piwem. Gospodarz opłacał też muzykantów i przed domem odbywała się zabawa z tańcami.

W okresie międzywojennym wykształciła się nowa forma dożynek - święto plonów. Odbywało się ono w dniu Matki Boskiej Zielnej bez względu na stan zaawansowania prac żniwnych i składało się z dwóch części. Do południa wieniec dożynkowy przywożono do wybranego wcześniej starosty uroczystości, którym najczęściej zostawał doświadczony i udzielający się społecznie gospodarz. Tu odbywał się skromny poczęstunek następnie zaś, wieziono wieniec na mszę do kościoła, w trakcie której ksiądz dokonywał jego poświęcenia. Po południu odbywała się druga część uroczystości, najczęściej w domu starosty lub Domu Ludowym, gdzie na stole leżał bochen chleba wypieczony z mąki ze świeżo zebranego ziarna. Młodzież inscenizowała powrót z pola z wieńcem, który wręczano staroście. Ten dziękował za trud pracy w polu, a następnie kroił bochen chleba i rozdawał wszystkim osobom biorącym udział w uroczystości, życząc, aby nigdy go nie brakowało. Uroczystości kończyła zabawa.

Współcześnie tradycja dożynek jest kontynuowana w wielu wsiach i nawiązuje do uroczystości okresu międzywojennego. Przygotowywane zaś wieńce, są prawdziwymi perełkami rękodzieła artystycznego.

6.Obrzędowość rodzinna.

6.1. Czas zaślubin i wesela na Podhalu.

Obrzędowość związana z zaślubinami w tradycyjnych społecznościach posiadała rozbudowaną i bogatą fabułę, składającą się z uporządkowanego ciągu działań rytualnych o znaczeniu inicjacyjnym, społecznym i gospodarczym. Akt zawarcia związku małżeńskiego cechowała złożona symbolika, wskazująca na zmianę statusu społecznego nowożeńców. Podobnie jak w innych obrzędach przejścia, w akcji weselnej obecne były zarówno rytuały

oddzielenia (opuszczenie grona rówieśniczego dziewcząt i kawalerów), jak i włączenia (wprowadzenie do grona kobiet i mężczyzn). Ważną rolę odgrywały zabiegi magiczne o znaczeniu płodnościowym, zabezpieczającym i oczyszczającym, podczas których stosowano rekwizyty – symbole. Owe rytualne czynności miały z jednej strony ułatwić nowożeńcom przejście do nowego stanu, z drugiej zapewnić pomyślne i dostatnie życie. Realizacja wspomnianych czynności miała ściśle określony przebieg: każdy gest, formuła, czynność i zachowanie odbywały się według ustalonego porządku. Drobne odstępstwo od obowiązującego scenariusza, zgodnie z magicznym światopoglądem mogło spowodować w przyszłości niepożądane konsekwencje tak dla jednostki, jak i całej społeczności. Same zaślubiny stanowiły jedynie centralny element ciągu zdarzeń obrzędowych, które w modelowym ujęciu zaproponowanym przez M. Maj, można ująć w cztery podstawowe fazy akcji weselnej: 1) wstępne kontakty pomiędzy stronami kawalera i panny, 2) działania obrzędowe w obrębie grupy „swoich” w okresie poprzedzającym wesele, 3) główną akcją obrzędową w dzień ślubu sfinalizowaną oczepinami, oraz 4) uczyty poprawinowe zakończone przenosinami młodej.

Według podobnego schematu przebiegały również tradycyjne podhalańskie wesela. Zawarcie związku małżeńskiego, poprzedzone było szeregiem działań przygotowawczych. Po okresie zalotów kawaler inicjował wstępne spotkania, tzw. dowiady sondujące opinię rodziny panny na jego temat. Na dowiady udawał się w towarzystwie swata, którym był najczęściej ojciec chrzestny lub szanowany we wsi gospodarz. Jeżeli zalotnik został zaakceptowany, rozpoczynano przygotowania do zrękowin, zwanych na Podhalu *związowinami*. Odbywały się one w domu młodej z udziałem zaproszonych świadków, starostów i sąsiadów. Po wstępnej rytualnej grze słownej, rodziny młodych przystępowały do ugody, tj. określenia warunków majątkowych. Gdy osiągnięto porozumienie starosta rozpoczynał ceremonię zrękowin. Polegała ona na symbolicznym związaniu rąk młodych białą chusteczką i udzieleniu im błogosławieństwa.

Ten rytuał otwierał okres przygotowań do weselnej uczyty. W tradycji podhalańskiej gości na wesele zapraszali wybrani przez młodą pannę dorodni mężczyźni, obdarzeni pięknym głosem i konceptem. Wesela odbywały się zazwyczaj we wtorki i trwały do czwartku. W dzień zaślubin od rana do domu weselnego schodzili się goście na uroczyste śniadanie. W oddzielnym pomieszczeniu starsze kobiety ubierały młodą do ślubu, zakładając jej kilka białych haftowanych spódnic, jasny gorset i biały rańtuch na ramiona. Głowę ozdabiały mirtowym wiankiem – symbolem stanu panieńskiego, pełniącym jednocześnie funkcję ochronną. W tym czasie narzeczonemu ubrano w białe sukienne portki i nową białą

cuchę oraz kapelusze koniecznie przystrojony piórkami i bukietami z drobnych kwiatów jechał do wybranki. Na swej drodze spotykał szereg przeszkód w postaci przewieszonych przez drogę żerdzi, które usuwano po przekazaniu okupu. Była to cena, jaką młody musiał zapłacić za symboliczne przekraczanie granicy swojego świata i wejście w obcy świat młodej. Kolejnym ważnym momentem było udzielenie młodemu błogosławieństwa przez rodziców i pokropienie zebranych święconą wodą. Następnie orszak weselny prowadzony konno przez drużbów udawał się do kościoła na ceremonię zaślubin. W drodze powrotnej do domu weselnicy ponownie napotykali na drodze liczne przeszkody w postaci bram skonstruowanych z dwóch belek w kształcie trójkąta, które tym razem symbolizowały przejście młodych do innego stanu społecznego. Pan młody musiał dać okup, ofiarując przebieranym za *dziadów i Cyganów* bramiarzom zwykle gorzałkę. W progu domu weselnego nowożeńców witano chlebem i solą, życząc by „tych darów bożych nigdy im nie zabrakło”. Przekraczając próg młodej parze rzucano pod nogi snopek owsa na szczęście. Gdy wszyscy byli już w izbie, zasiadano do stołów i rozpoczynała się uczta weselna. Kulminacyjny moment pierwszego dnia wesela stanowiły oczepiny - zwane *cepowiny*. Był to rytuał polegający na zmianie uczesania i przybrania głowy panny młodej, który symbolizował zmianę statusu społecznego. Młoda żegnała swój panieński stan i wchodziła do grona zamężnych kobiet. *Cepowiny* rozpoczynali drużbowie. Uprawdzali młodą, by po uzyskaniu symbolicznych darów, przekazać ją do rąk starościen. Starościny zabierały młodą do oddzielnego pomieszczenia, gdzie przy obrzędowym śpiewie zdejmowały jej wianek i rozplatały warkocze. Rozplecione włosy symbolizowały moment przejścia, ową marginalną fazę „bycia i niebycia”, kiedy młoda nie należała już do grona panien i jednocześnie nie była jeszcze kobietą. W czasie tej czynności, kobiety nierzadko szczypały i skubały młodą, by wycisnąć z jej oczu łzy. Gdy młoda opłakała wianek, starościny przystępowały do założenia czepca, tj. białej chusty czepcowej. Następnie wchodziły do biesiadnego pomieszczenia, przedstawiając ją młodemu i gościom. Był to sygnał do rozpoczęcia uroczystego składania darów pannie młodej. Pieniądze *na cepiec* zbierała jedna ze starościen, zaś młoda tańczyła kolejno z weselnikami. Pod koniec składania darów młodą ponownie zabierali drużbowie, żądając okupu tym razem od młodego. Po wykupieniu małżonki, młody składał jej w darze piórko od kapelusza – symbol kawalerskiego stanu. Ten gest stanowił przypieczętowanie obrzędu przejścia. Młodzi stawali się pełnoprawnym małżeństwem, rozpoczynali nowe życie jako rodzina.

W następnym dniu, wczesnym południem goście schodzili się na ucztę poprawinową, po której w czwartek odbywały się uroczyste przenosiny młodej do domu małżonka. Rodzice

szykowali odchodzącej córce posag. Na wóz ładowali skrzynię wypełnioną odświętymi strojami i bielizną, dodając do tego poduszki i pierzyny. Żegnali córkę, która w towarzystwie śpiewającej drużyny udawała się w podróż do nowego domu. Przenosiny kończyły się zazwyczaj ucztą.

Wesela góralskie choć w nieco uproszczonej formie nadal organizowane są na Podhalu. Można nawet zaobserwować modę na „robienie” tzw. tradycyjnych wesel góralskich. Oczywiście ich współczesna forma pozbawiona jest rozbudowanej sfery pierwotnych znaczeń i rytualnych zachowań typowych dla społeczności tradycyjnej, niemniej w swej zasadniczej wersji nawiązuje do dawnego scenariusza. Tak jak w przeszłości, po przybyciu drużyny z młodym w domu weselnym odbywają się *wypytowniny* i błogosławieństwo. Następnie orszak składający się z dorożek prowadzonych przez jadących konno družbów udaje się do kościoła. Po ślubie, w drodze powrotnej wesele napotyka przeszkody w postaci bram, które otwierane są po uzyskaniu okupu. Przed wejściem do domu weselnego, matki nowożeńców witają młodą parę chlebem i solą i zapraszają gości na obfitą ucztę i zabawę, w której rytmy disco-polo przeplatają się z solowymi tradycyjnymi tańcami góralskimi. Kulminacyjną część wesela stanowią oczepiny, z zachowaniem symbolicznego targowania się o młodą oraz z ceremonią założenia czepca. Cały obrzęd kończy pan młody, przekazaniem swej wybrance piórka od kapelusza oraz wspólnym tańcem. Jak już wspomniano aktualna wersja rytuału oczepin w odniesieniu do obrzędów opisanych w XIX-wiecznych źródłach wykazuje znaczne zubożenie zarówno w warstwie rytualnej, jak i formalnej. Zanikło wiele dawnych obrzędowych zachowań, zaś symboliczna wymowa tych które jeszcze istnieją nie jest w pełni uświadamiana. Można zatem stwierdzić, że współczesne oczepiny z obrzędu będącego zamknięciem rytualnego przechodzenia młodej do grona mężatek przeradzają się w rodzaj ludowego widowiska, którego celem jest przede wszystkim zebranie pieniędzy oraz dobra zabawa. Oczywiście powyższe przekształcenia nie degradują całkowicie oczepin. Obok zarysowanych funkcji ludycznych pełnią one nadal ważną dla społecznych międzyludzkich relacji funkcję integracyjną. Niewątpliwie współczesne góralskie oczepiny łączą uczestników weselnej biesiady uświadamiając im, iż tworzą wspólnotę, która posiada własny, swoisty sposób celebracji ważnych społecznie wydarzeń.

Pieczyno w obrzędzie weselnym

W czasie realizacji fabuły obrzędowej stosowano różnego rodzaju środki ekspresji, zarówno taniec, muzykę, śpiew, oracje, gesty, jak i przedmioty. Te ostatnie, zwane także rekwizytami bądź atrybutami obrzędowymi odgrywały kluczową rolę w obrzędach wskazując na ich charakter. I tak np. wodę stosowano w rytuałach o znaczeniu oczyszczającym i

prokreacyjnym. Z kolei snopek owsa rzucając pod nogi młodej panny w czasie przekraczania progu, niósł w sobie moc witalną i płodnościową. Zielone gałązki jałowca użyte do różgi weselnej czy też mirt wpleciony do wianka młodej miały zapewnić młodym zdrowie, wytrwałość i czystość. Niezwykle ważnym atrybutem weselnym było pieczywo. Chleb jako podstawowy pokarm w codziennym życiu, był symbolem trwania, życia, pomyślności i bożego błogosławieństwa. W podhalańskiej tradycji odnoszącej się do XIX i XX w. pieczywo pojawiało się niemalże w każdej fazie weselnej akcji. W czasie zrękwini starosta nad dwoma bochnami chleba położonymi na stole, związywał narzeczonym prawe rękę i udzielał błogosławieństwa. Po błogosławieństwie na znak zawartej umowy i zgody wszyscy uczestnicy zaręczyn spożywali wspólnie chleb. W dzień ślubu, przed wyjazdem do kościoła w czasie błogosławieństwa, matka kładła chleb na plecach panny młodej. Czasami wręczała też córce kawałek pieczywa na drogę. W drodze powrotnej z kościoła do domu weselnego, goście weselni rzucali dzieciom drobne bułeczki, które potem zastąpiono ciastkami. Po przybyciu z kościoła, w progu domu weselnego matka młodej witała nowożeńców chlebem i solą. Następnie chleb przekazywała młodym, którzy niosąc go obchodzili stół weselny, całując naroża, by jak pisał Kamiński „Bóg im błogosławił, szczęścił, bo ten stół poświęcony, bo na tym stole Pan Jezus leżał [pod postacią chleba]”. Po tej ceremonii młodzi kładli chleb na środku stołu. Po oczepinach chleb dzielono i częstowano nim gości weselnymi. Wspólne spożycie chleba, było swoistym przypieczątowaniem aktu zawarcia związku małżeńskiego. Obecnie wiele dawnych znaczeń uległo zapomnieniu, niemniej nadal chleb postrzegany jest jako dar boży, symbol życia i pomyślności. Świadczy o tym chociażby sam ceremoniał witania młodej pary w progu domu weselnego chlebem i solą, czy też słowa współczesnej przyspiewki:

*Pobłogosław Boże z wysokiego Nieba,
coby młodej porze nie zabrakło chleba.*

LITERATURA

1. Jostowa W., *Z badań nad obrzędowością doroczną w naddunajcejskich wsiach północno-wschodniego Podhala*, „Rocznik Podhalański”, t. 4:1987, s. 55-79
2. Kwaśniewicz K., *Zwyczaje doroczne górali polskich*,
3. Kwaśniewicz K., *Zwyczaje i obrzędy rodzinne* [w:] *Etnografia Polski. Przemiany kultury ludowej*, red. M. Biernacka, M. Frankowska, W. Paprocka, T.2:1981, s. 89-126;
4. Maj M., *Rola daru w obrzędzie weselnym*, „Prace i Materiały Etnograficzne UJ”, Ossolineum – Wrocław – Łódź, 1986
5. Maj M., *Obrzęd a zabawa*, „Zabawy i Zabawki”, R.2:1998, nr 4, s. 21-26.
6. Tomicki R., *Zwyczaje i obrzędy. Uwagi na marginesie artykułu K. Kwaśniewicz*, „Etnografia Polska”, t.18:1974, z.2, s. 59-64